Nr. 42. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 201. W KRAKOWIE: Księgarnia *J. Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Rezolucja i wybory bezpośrednie.

Delegacja nasza stoi obecnie między Scyllą i Charybdą. Nie chcą rezolucji galicyjskiej popierać Słowieńcy i Tyrolczycy, dlatego, że żąda rozszerzenia autonomii tylko dla naszego kraju, nie troszcząc się o Krainę i Tyrol. Niemcy zaś wprost wypowiadają, że w razie gdyby Polacy domagali się rozszerzenia autonomii w duchu rezolucji galicyjskiej i na inne kraje Przedlitawii, to oni jakby jeden mąż głosować będą przeciw wnioskom sejmu galicyjskiego.

Co począć ma delegacja? Czy ma dla zyskania Tyrolczyków i Słowieńców, wnieść poprawkę do rezolucji o rozszerzenie autonomii, żądanej przez Galicję, i na inne kraje, lub czy przeciwnie ma ograniczyć swe usiłowania do treści uchwał sejmu lwowskiego?

Galicja w ogólności, a w szczególności delegacja jej w rajchsracie, jest za rozszerzeniem zakresu sejmów krajowych w ogóle. Powinna więc, wierna tym zasadom, popierać i wszelkie uchwały sejmów krajowych, w których się domagają tego rozszerzenia od Rady państwa. Czy takie domaganie wyszło z sejmu tyrolskiego, czy lublańskiego, czy z lwowskiego, delegacja za wysłuchaniem, za zadośćuczynieniem żądaniom sejmowym oświadczyć się powinna. Ale jeśli tego żądania nie postawiono z innych sejmów, to nie widzimy powodu, dlaczegoby delegacja nasza miała wyręczać je i stawiać to żądanie w ich imieniu.

Jestto jedyne, logiczne stanowisko, jakie delegacja nasza w tej sprawie zająć powinna.

Inna kwestja jest ważniejszej doniosłości. Lewica rajchsratowa przyrzeka popierać rezolucje galicyjskie, jeśli delegacja głosować będzie za zaprowadzeniem warunkowych bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Delegacja zaś znajduje się w położeniu, iż tylko wtedy głosować może za zaprowadzeniem tam bezpośrednich wyborów, gdzie sejmy zrzeką się tego prawa, jeśli Rada państwa pierwej przyjmie rezolucje galicyjskie. Gdyby inaczej postąpiła, popełniłaby największy błąd, jaki popełnić może.

Tymczasem Niemcy chcą w obecnej jeszcze sesji wnieść projekt ustawy o bezpośrednich wyborach, a wniosek rezolucji galicyjskiej dopiero gdy na podstawie bezpośrednich wyborów zbierze się w drugiej połowie roku nowa Izba. Przyrzekają więc, iż ktoś trzeci uczyni coś dla Galicji, jeśli już dzisiaj delegacja poprze, by ten ktoś trzeci się narodził. Jestto istna obietnica gruszek na wierzbie!

Cóż ma więc uczynić nasza delegacja, w razie, gdyby istotnie rząd wniósł projekt ustawy o bezpośrednich wyborach, i gdyby ten projekt komisja konstytucyjna przedłożyła pierwej do uchwały, nim wniesie rezolucję galicyjską?

Na podobne finty centralistów jest tylko jeden sposób — ustąpić z Rady państwa. Wstrzymanie bowiem wniosku rezolucyjnego a wniesienie pierwej projektu wyborów bezpośrednich, byłoby niczem innem jak zastawioną na łatwowierność delegacji siecią. Gdyby się obietnicami gruszek na wierzbie delegacja dała w tę sieć ułowić, to potem rezolucja galicyjska przepadłaby niezawodnie.

Powtarzamy, że tylko poprzednie uchwalenie rezolucji może dać krajowi rękojmię, iż zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do Rady państwa, centraliści nie będą mogli podkopywać naszej autonomii krajowej. Właśnie chęć centralistów, aby ustawę o bezpośrednich wyborach już teraz uchwalić, powinnaby skłonić delegację, gdyby nawet rezolucja sejmowa nie istniała, do postawienia poprzednio warunków, zawartych w rezolucji, a w razie odrzucenia ich lub odroczenia wystąpić z Rady państwa. A gdy te warunki już są przez sejm postawione, delegacja nie może inaczej uczynić jak odroczenie rozstrzygnięcia tej rezolucji, tych warunków, uważać jako zamiar usunięcia ich zupełnego — i postąpić tak samo, jak w razie odrzucenia ich lub usunięcia postąpić uchwaliła.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18 lutego.

⊙ Galicyjska rezolucja poczyna na swej drodze na różne szkopuły napotykać. Że się bez tego nie obejdzie, wiedziano naprzód, ale że się tak prędko i w tak grożącej postawie okażą, przypuszczać nie chciano. A przecież tak jest. Przedewszystkiem Tyrolczycy i Słowieńcy stanowczo się wyrzekli solidarności w sprawie rezolucji z Polakami, i będą przeciw życzeniom polskim głosować. *Debatte* nadmieniła o tem przed kilkoma dniami, dziś jednakowoż to już nie zdaje się ulegać wątpliwości. Tyrolczycy i Słowieńcy chcą się mścić na Polakach, że nie dla wszystkich sejmów, lecz tylko dla sejmu galicyjskiego żądają rozszerzenia kompetencji. Polacy więc chcąc się zabezpieczyć, będą się musieli koniecznie opierać o lewicę, gdyż centrum zawsze będzie wierne rządowi. Lewica zaś tylko wtedy Polakom da swe głosy, gdy się ci zgodzą na ewentualne bezpośrednie wybory. Rozumują, że to Galicji zupełnie nie uwłacza.

Druga, niebezpieczniejsza jednakowoż zawada niż odszczepieństwo Tyrolczyków i Słowieńców, leży znowu w ministerstwie. To bowiem już stanowczo zamierza rezolucję galicyjską, czyli ugodę raczej z Polakami, dopiero przed nową Izbę wnieść. Mogłoby to się więc odwlec do maja, czerwca lub jeszcze później, a kto wie czyby nowa Izba chciała tak łatwo to uznać, na co stara już się prawie zgodziła. Kto wie jak nowe wybory wypadną? Któż orzeknie, jak Izba stanie wobec rządu? Zresztą ministerstwo wraz z polską sprawą wniosłoby natenczas i czeską, coby nam bez wątpienia tylko szkodzić mogło.

Petersburg d. 15. lutego.

△ Komunikuję wam nader ważną wiadomość. Moskwa, rozgniewana na rejencję dzisiejszą i wpływowe osoby w Serbii, z powodu chęci wyzwolenia Serbii i Słowian południowych z pod moskiewskiej opieki, za radą Bismarka zawarła z księciem Czarnogóry układ tajny, warujący w razie danych ewentualności tron serbski temuż księciu.

Paryż dnia 15. lutego.

(*M. W.*) Niepostępowa część dziennikarstwa paryzkiego podaje od niejakiego czasu systematycznie wycieczki przeciwko zgromadzeniom ludowym. Niektóre z nich mówiąc o odczytach wieczornych, wyrażały się, że język zgromadzeń, to język przekupek (*halles*) i galerników. Prawda, że ks. Napoleon, dawno temu, zakładając kamień węgielny pod bazar centralny (*halle centrale*), wyraził się: „*Les halles sont le Louvre du peuple*“, (bazary, to Luwr ludu) — ale dzienniki rządowe, stawiąc bazary obok galer, nie to miały na myśli. Gdy Benoist, były prudhonista, i Maupas powstali na wolność słowa zgromadzeń ludowych, dzienniki napiętnowały biorących w nich udział charakterem galerników. Mówiąc prawdę, to może miały słuszność, bo na tych zgromadzeniach wieje silnie ten duch, za który 1851 r. słano tysiące republikanów na galery i do Kajenny. Z tych zgromadzeń wyszła myśl, dziś już nabierająca powagi i znaczenia, wybrać na posła do Ciała prawodawczego od miasta Paryża, Ledru Rollina, zostającego na wygnaniu. A w Lyonie postawiono kandydaturę Bancela, byłego reprezentanta ludu w Izbie r. 1848, skazanego również na banicję i przebywającego w Szwajcarji.

Dwa wyborcze okręgi departamentu Rodanu wystosowały do Bancela piękną odezwę, proponując mu kandydaturę. I tam wytrwały republikanin odpowiedział: „Córa 1789, 1792, a także 1830 i 1848 r. Francja współczesna, powinna się skupić i uprawiać puściznę swych dziadów pod zagrożeniem upadku politycznego i poniżenia moralnego. Czas już znowu wywalczyć i używać prawa, bez których wycieńczone narody chromają i wpadają w bezwładność, w śmierć. Czas wrócić do starych naszych tradycyj, przerwanych d. 18. brumaire. Niech nie powiedzą o Francji XIX. wieku tego, co mówią o Romie cesarskiej: Ona mogła się okryć wolnością, ale nie chciała“ i t.p. Ostatecznie Bancel przyjmuje kandydaturę i obowiązuje się bronić zasad, które w młodości bronił i w nich kilkunastuletniem wygnaniem się utrwalił. Znakomita wymowa jego, jeżeli będzie wybrany, inaczej da się poczuć w sejmie, niż wątłe głosy podejrzanych opozycyjnych Thiersów. Niejeden jednak zamyśla się, jakby to wyglądała Izba, gdyby Ledru-Rollin, Bancel, Gambetta, Rochefort i inni stawiani dziś kandydaci zasiedli na ławach. A mówiąc szczerzej, nie wiele braknie do ich przeprowadzenia. Wersal postawił kandydaturę Laboulaya. Te przykłady stawiania sobie kandydatów przez same okręgi wyborcze, coraz więcej nabierają znaczenia. Są one dowodem i szczerego wyrobienia politycznego u ludności i poznania swych interesów. Ale nie zawsze i nie wszędzie mogą się udawać. To też komitety wyborcze pracują, a zjednoczone stronnictwo liberalne naradza się nad postawieniem kandydatów niezależnych, wzywając obywateli do jednomyślności.

Tymczasem skazani niedawno za miane na zebraniach publicznych mowy Gaillardowie, ojciec i syn, uzyskali pozwolenie na wydawanie dziennika, mającego bronić zebrania publiczne i mówców ludowych. Numer pierwszy wkrótce ma wyjść i poda życiorys pana Briosne, jednego z większych między skrajnymi socjalistami mówców na zebraniach. Na jednem z ostatnich zebrań w mowie przeszło całogodzinnej, rozbierał dzienniki paryzkie i ich stosunek do ludu. Jedne z nich są otwarcie wrogiemi, a te mają za sobą rządowe stronnictwo, inne niby sprzyjają zgromadzeniom. Ale robią to bardziej dla zwabienia głosów przychylnych z pospólstwa dla kandydatów, których popierają; lud nie powinien im wierzyć.

W rzeczywistości dzienniki niektóre robią wiele dla pozyskania głosów wyborczych. *Le Peuple*, wydawany przez Duvernois, sprzedaje się po 1 sous, podczas gdy sam stempel od arkusza wynosi 5 centymów czyli 1 sous. Pyta więc każdy: Jakżeż autorowie i wydawcy dają czytelnikom arkusz politycznego dziennika ładnego druku, sprawozdania sejmowe i tp. za 1 sous? Ha, u nas dziś jeszcze nie rozumieją tego talizmanu. Pierwszy przykład dał *le National*, wydawany przez Rousella, na którego utrzymanie składają inne, najbardziej wzięte dzienniki. Dziennik polityczny, nieźle redagowany, rozchodzi się we Francji w olbrzymich ilościach egzemplarzy. Czasami liczba ich dochodzi do 100.000. Dziennik każdy podaje inseraty, które przynoszą ogromny dochód. Otoż, jeżeli dziennik, rozchodzący się w 10.000 egzemplarzach, bierze po 1 franku za wiersz druku, to rozchodzący się w 40.000 egzemp. weźmie co najmniej 3 franki, a każdy woli płacić po 3 franki za wiersz ogłoszenia w dzienniku bardziej wziętym, niż 50 c. w nic nieznaczącym. Jeżeli więc 5centymowe dzienniki mają czytelników zastęp liczny, to inseraty opłacą koszta druku i redakcji. Nakład 40.000 egzemplarzy dziennika, kosztuje wedle obliczeń *Figara* 2.500 franków. Do dziś dnia dzienniki te nic jeszcze podobno nie mają zysku, ale przetrzymawszy chwilę krytyczną, będą mogły się utrzymać. Prawdziwemu ich rozwojowi stoi na zawadzie jedna tylko ważna zawada. Dzienniki te nie mogą być większe jak 72 centimetrów długości, liczba więc wierszy na inseraty jest dość ograniczoną. W Anglii, gdzie wielkość arkusza nie jest określona przepisami, dziennik może na inseraty przeznaczać miejsca ile sam chce. Tam by więc operacja podobna zawsze miała powodzenie. Tu inaczej. Dzienniki demokratyczne nie utrzymałyby się przy tych warunkach niesłychanego zniżenia ceny.

Kronika lwowska.

(*Rozprawa nad „obecnem położeniem“ przeznaczona tylko dla cierpliwszych czytelników, w której można wyczytać nieco o polityce, o pudlach, o torysach, wigach i osłach, jakoteż o innych ciekawych i pouczających rzeczach. — Wielka tajemnica, którą kronikarz powierza dyskrecji czytelnika. — Klęczące wesele i jego prawdopodobne następstwa. — O konsekwencji. — Z Krakowa. — Dzieje Polski przez p. B. Kalickiego.*)

Czy się jest mężem stanu, czy prostym kronikarzem, potrzeba koniecznie od czasu do czasu zastanowić się nad ogólną sytuacją wszystkich spraw swoich, ażeby dokładnie rozważyć zmiany, jakie w nich czas porobił. Sądzę, że nadeszła właśnie dla „Kroniki lwowskiej“ chwila do takich poważnych rozpamiętywań, i upraszam przeto łaskawego czytelnika o chwilkę cierpliwości, namaszczenia i wyższego umysłowego nastroju, ażeby mógł wraz ze mną poświęcić baczną uwagę ważnym kwestjom, w których rozpatrzyć się mamy.

Kilka miesięcy temu trwały w Galicji jeszcze takzwane „polskie rządy“. Dlaczego je tak nazywano, nie wiem, ale wiem, że nazwę tę dawali im kochani sąsiedzi nasi, Moskale, i że kochanych tych sąsiadów gniewało niezmiernie to wszystko, co się wtenczas u nas działo. Ściśle biorąc, cała „polskość“ owych rządów polegała na tem, że wyżsi i niżsi urzędnicy różnych c. k. administracyjnych i sądowych władz i urzędów przyznawali się nieraz jawnie, że są Polakami, i że czynili to bez najmniejszej obawy przed jakiemkolwiek prześladowaniem ze strony przełożonych. Niektórzy z nich pisywali nawet referaty po polsku, i gdyby „polskie rządy“ potrwały były nieco dłużej, byłby się język polski powoli i nieznacznie stał językiem urzędowym *de facto*, nimbyśmy dla niego wywalczyli ten charakter *de jure*. Jednocześnie dała się czuć mieszkańcom niektórych okolic ta znaczna ulga, że z szkół i urzędów poznikały pewne figury, których jedyną czynnością było dawniej wzniecać i jątrzyć różne narodowościowe i wyznaniowe spory. W skutek tego wszystkiego zmniejszyła się nagle liczba wyznawców różnych nowowynalezionych narodowości tak dalece, że wschodnia część kraju zaczęła już była wyglądać, jak gdyby była tem, czem jest w istocie, t. j. ziemią polską. To też zrodziło prawdopodobnie nazwę „polskie rządy.“

Nie potrzebuję wspominać, że kronika niniejsza była wielką zwolenniczką tego stanu rzeczy, podczas gdy importowane *von Draussen* dwunożne ... towary, jakoteż kochani sąsiedzi nasi Moskale stanowili opozycję, i to prawie opozycję z zasady. Była przytem jeszcze i druga opozycja, która była sobie podobno opozycją ot tak, z figlów, prawiła wiele i od rzeczy, usiłowała nadać sobie minę stronnictwa politycznego i robiła na każdym kroku najpocieszniejsze fiasko. Ponieważ w każdem wesołem towarzystwie potrzebny jest koniecznie jeden błazen, któryby bawił drugich kosztem swojej osoby, więc pojawienie się tej drugiej „opozycji“ było dla nas wielce pożądanem — dawaliśmy nieraz w fejletonach naszych gościnę jej komicznym popisom politycznym, literackim i artystycznym, i było nam przytem bardzo wesoło. Tem weselej, że poczciwe nasze błazenki brały swoją rolę na serjo, i że zdawało im się na prawdę, iż są ważnemi figurami, skoro tak często uwaga publiczna jest na nich zwróconą. Nadymało się to nieraz w majestacie swojej komiczności tak, że obydwa naftą i wódką płynące królestwa Galicji i Lodomerji pękały od śmiechu, a nawet poważny Kraków uśmiechał się nieraz i zasłaniał sobie oczy *Czasem*, by go kto nie złapał na tej pustocie.

Ale wszystko musi się skończyć, nawet śmiech tego rodzaju, bo niewyczerpane zasoby głupstwa ludzkiego mają to do siebie, że bawią czas jakiś, a potem nudzą. Otóż właśnie w chwili, gdyśmy się już zaczynali nudzić podrygami owej opozycji, nastąpiła na naszym widokręgu politycznym wielka zmiana dekoracji. *Die polnische Regierung hat aufgehört.* Niektórzy ze wzmiankowanych powyżej urzędników znowu boją się przyznać, iż są Polakami, boją się referować po polsku; system policyjny, na chwilę wyrugowany ze szkół i z urzędów, włazi tam napowrót przez okna i kominy — co chwila daje nam się czuć bardziej to, że pozory naszej autonomii są tylko pozorami. Kochani sąsiedzi Moskale zacierają ręce i czekają, rychło-li będą powołani do czynniejszego udziału w uszczęśliwianiu naszego kraju.

Jestto stan rzeczy, który każdemu uczciwemu człowiekowi musi wydać się smutnym. Zdrowy rozsądek powiada, że nawet owe, jakkolwiek nominalne tylko, „polskie rządy“ były lepszemi od dzisiejszych, i że powinniśmy wszyscy wziąć się za ręce, by sprowadzić zmianę. Wszyscy, to znaczy, nawet ci, co dotychczas tylko błaznowali. Mamy przykład na trefnisiu króla Leara i na Niku w „Marji Stuart“ Słowackiego, że w poważnych chwilach, błazeństwo nie wyklucza możności objawienia szlachetnych uczuć: przywiązania do sprawy, wiernego pełnienia świętych obowiązków. Nawet uczony pudel, który na oko nie umie nic, jak tylko stać na dwóch łapach i skakać przez laskę, w danym razie gotów jest dać się rozszarpać za swego pana. Ale snać inną jest natura u trefnisiów w tragedjach i uczonych pudlów, a inną u rzeczywistych błaznów i dwunożnych, nieuczonych pudlów galicyjskich. Skoro tylko zabrzmiało hasło: *die polnische Regierung hat aufgehört!* wraz z panami *von Draussen* i z kochanymi sąsiadami Moskalami odetchnęła i nasza opozycja, i powiedziała sobie: *Nunc est saltandum, nunc pede libero pulsanda tellus!*

I jak pierwej z figlów, a nie z innej jakiej racjonalnej przyczyny, mężowie demokracji lwowsko-narodowej byli „opozycją“, tak teraz z prostej swawoli zaciągnęli się w szeregi p. *Statthaltereileitera*. P. Tadeusz Romanowicz, dzisiejszy firmodawca tej szanownej falangi, codzień rano staje przed lustrem, gładzi bródkę, i z uśmiechem zadowolenia powtarza sobie, iż skoro upadło stronnictwo torysów, słusznem jest, ażeby wigowie stanęli u steru. P. Tadeusz Romanowicz czytał w Macaulayu, że tak bywa w Anglii, a ponieważ p. Tadeusz Romanowicz jeszcze więcej pisze niż czyta, więc obejrzawszy się w lustrze i pogładziwszy bródkę, pisze potem fulminujące artykuły przeciw torysowskim rządom hr. Gołuchowskiego, cały rozpromieniony w dzisiejszym swoim charakterze prawie-guwernementalnego wiga. Do zupełnego szczęścia brak atoli dawniejszej opozycji jeszcze jednej rzeczy, a to tego, ażeby ktokolwiek mógł w istocie pragnąć i potrzebować jej poparcia i pomocy, choćby p. *Statthaltereileiter*. Ale p. *Statthaltereileiter* jakkolwiek nie jest Aleksandrem Prądzyńskim, powiada sobie, że nie .... potrzebuje takiej pomocy. Jestto dziś jedyny „czarny punkt“ na widokręgu ex-opozycyjnym.

To uderzanie na ostatnią epokę rządów hr. Gołuchowskiego, o którem powyżej nadmieniłem, i które rozpoczęło się na dobre dopiero wtenczas, gdy hr. Gołuchowski ustąpił, mogłoby komu przypomnieć bajkę o lwie i o ośle, ale porównanie takie byłoby z gruntu nietrafnem. Najprzód hr. Gołuchowski nie jest konającym lwem, a potem — natura nie wydaje tak wielkich osłów, jak te, których kopyta czynne są w tej sprawie.

Oto jest tedy zwięzłe *résumé* obecnego położenia. My z natury rzeczy, jesteśmy opozycją, a „oni“ próbują, czy nie potrafiliby być stronnictwem guwernementalnem. Tym sposobem otworzyli nam „oni“ nowe, niewyczerpane źródło komicznych zawikłań, z którego od czasu do czasu nieomieszkam skorzystać według możności, gdy okaże się potrzeba urozmaicenia niemiłych i posępnych tematów codziennych jakim okazem owej zarozumiałej, kamiennej, na ogień i na wilgoć trwałej głupoty, w której „oni“ z dawien dawna doszli do niezrównanego mistrzowstwa.

A teraz, rozpocznijmy nasze funkcje jako świeżo kreowany, opozycyjny kronikarz lwowski.

Opozycyjny kronikarz nie powinien właściwie wiedzieć, co się dzieje w biurach, bo tylko prawie-guwernementalnym wigom dozwolono jest zaglądać do protokołów c. k. namiestnictwa, jak o tem nadmieniono onegdaj we wstępnym artykule *Gazety*. Zresztą, wypowiadając publicznie to, co zamkniętem być powinno na kłódkę urzędowego *noli-me-tangere*, czuję, że zamykam przed sobą świetną karjerę. Wszak mógłbym się jeszcze kiedy przeprosić z p. Romanowiczem, a gdyby p. Romanowicz został w istocie koncepts-praktykantem, mógłby mi może wyrobić posadę jakiegoś wice-kancelisty albo przynajmniej dyurnę przy c. k. namiestnictwie, podczas gdy dla ludzi, znanych z gadatliwości, wszystkie te świetne stanowiska są raz na zawsze nieprzystępne. Ale ponieważ mam zaufanie do szanownych i kochanych moich czytelników, że nie rozgadają tego, co im tu powiem, więc przystępuję do rzeczy.

Oto na sobotniem posiedzeniu Rady szkolnej, tj. na owem posiedzeniu, na którem p. *Statthaltereileiter* zawiadomił pp. radców, iż raczył, posta

żenia ceny. One liczą na lud, a lud nie może płacić za inseraty tak jak płacą blagiery epicjer-skie. Giełdziści zaś w dzienniku ludowym niemieli potrzeby co ogłaszać. Słowem, skrajna prasa nie może skorzystać z tego nowego wyzwalania dostępności pism politycznych. Do walki nadto stają dzienniki rządowe wolne od opłaty stemplowej. Aby można wydawać dziennik polityczny codzienny we Francji, oprócz opłaty za prawo wydawnictwa i oprócz stemplu, potrzeba w Paryżu i w ogóle w miastach ludniejszych nad 50.000 mieszkańców, złożyć kaucję 50.000 fr., a jeżeli dziennik wychodzi 3 razy na tydzień, to 25.000 fr. W miastach mniej ludnych niż 50.000, prawo wymaga tylko złożenia kaucji 15.000, a jeżeli dziennik wychodzi nie częściej jak 3 razy na tydzień, to 7.500 fr. Jeżeli więc niemasz 7.500 franków niepotrzebnych, niemasz prawa wygłaszać swe polityczne przekonania przez własny dziennik. Prawo wtedy mówi, jakby z Delecluzem: „Jesteś nieużytecznym proletarjuszem. Daj pokój, milcz!“

Bądź cobądź, to łamanie się dziennikarstwa o pozyskanie sobie ludu i mas, ponoszące nawet znaczne straty materjalne, (wedle obliczeń niektórych dzienników, le National musi tracić dziennie przeszło 1000 franków), zasługuje na najwyższe uznanie. Ono tylko między tłumy wnosi pojęcie spraw, poznanie swej siły i stanowiska. Wieś, niemogących wydać 3 sous za numer dziennika, może go teraz dostać za 1 sous. Liczna więc klasa niemogących dawniej korzystać stale z dziennikarstwa, dziś staje niejako na liście stałych czytelników, a już i to ważny krok w postępie.

Dzienniki te dokonają w znacznej części to, czego nie dokonał dla oświaty rząd. Rząd naprzykład wydaje na ministerstwo wojny, na sprawy, dla dobrobytu narodowego wcale nieużyteczne, 2.181,822.821 fr., a na oświatę narodową tylko 6,913.074 fr. Przy wstąpieniu Napoleona III. na tron 1852 r. wojsko kosztowało tylko 1.513,103.997 fr. a na oświatę wydawano 5,499.989 fr. Postęp więc cesarstwa widoczny, bo na wojsko wydatki zwiększono o 441.146 957 a na oświatę tylko o 1,400.000 fr. Jaka różnica olbrzymia, gdy tymczasem stosunek powinienby być odwrotny! Tę także musi zapełnić piśmiennictwo w ogóle a bieżące dziennikarstwo w szczególe. Od serca więc należy przyklasnąć bohaterskiej walce piśmiennictwa z zawodami różnemi, chociaż ją nię przyklaśnie wewnętrznej jego treści.

Gdyby łożono więcej na wychowanie publiczne, nie trzebaby czytać, że Si-Soliman-ben-Kaddar, wierny Francuzom naczelnik części zbuntowanego plemienia Uled-Sidi-Szejk, napadł na resztę rozbitków pod Ayn-Madhy, sprawił rzeź i zabrał powstańcom 2.800 wielbłądów jucznych. Te napady i grabienia dobra Arabów, szamocących się ze śmiercią głodową, przez owych niby wiernych Francji, są tylko prostemi korsarskiemi grabieżami pod pozorem sprzyjania rządowi. Jak w państwach dobrze rządzonych niepowinno być grabieży, konfiskat dóbr ruchomych lub nieruchomych za polityczne przestępstwa, tak też cywilizacja niepowinna dopuszczać grabieży własności powstańców w pustyniach piaszczystych. Zamiast więc rzezi, bardziejby należało przestrzegać szanowania cudzej własności. Ale użyteczności oświaty w tym względzie rządy nie pojmują.

Inaczej rozumie braterstwo i oświatę lud. Na zgromadzeniu publicznem naprzykład May zawiadomił, że w Bâle wyrobnicy zrobili zmowę i że nie mają roboty, z powodu oporu przedsiębiorców, iż należą do Stowarzyszenia międzynarodowego ligi wolności i pokoju, a wnet obecni, niespodzianie zagadnięci, złożyli kilkaset franków na pomoc cierpiącym wyrobnikom. Rządy nie dają nawet skałki dla powstających narodów — różnica widoczna.

Bukareszt dnia 14. lutego.

(*A. Łab.*) Dziwnym zbiegiem wypadków i okoliczności znalazł się dziś pp. Bratiano i Kogolniczano w tem samem położeniu, w takim samym niemal wzajemnym stosunku do siebie a poniekąd nawet i do tronu, jak w pierwszych latach panowania księcia Kuzy. Od owej chwili upłynęło wiele czasu, zaszło dużo zmian. Bratiano z zaciekłego monarchisty i gorącego zwolennika własnego księcia (Kuza zawdzięcza swój wybór na Mołdawie, między innymi, Kogolniczanowi; na Wołoszczyźnie zaś jedynie dzisiejszym czerwonym, a mianowicie Rosettemu i Bratianowi; p. r.) był już i mazzinistą i apostołem zasady „obcego księcia“, którą też po szczęśliwym przebiegu prowadzonej przez siebie rewolucji lutowej, w osobie księcia Hohenzollerna urzeczywistnił, był tak jak i za czasów Kuzy dość długo jedynym doradzcą korony, ustępując nareszcie dziś tak jak i przedtem przed ludźmi innych zasad i innego przekonania. Bratiano jednak, jako człowiek sprytny, niemoże zapoznawać różnicy owych warunków, wśród których zasiadł na tronie połączonych księztw, a następnie został strącony z niego nieznany nikomu pułkownik Kuza, a tych, wśród których objął po nim miejsce członek pruskiej królewskiej rodziny, używający jako takiej względów i życzliwości cara moskiewskiego, niemoże zapoznawać ich, głównie dlatego, że przez dwa lata pracował tak zapamiętale nad przewróceniem dawnego i ustaleniem nowego porządku rzeczy w Rumunii, iż w końcu sam padł jego ofiarą i zbytniej gorliwości. Dziś, po rozwiązaniu Izby, znalazł się wprawdzie Bratiano oficjalnie na uboczu, prywatnie jednak i pokątnie jest on nadal w ścisłych nader stosunkach z księciem Karolem; jeśli więc jest i będzie przeciwnikiem rządu i obecnego gabinetu, to jednak nie należy się obawiać, aby się miał wpisać w szeregi malkontentów wobec tronu, dynastji i dotychczasowej prusko-moskiewskiej polityki.

Gdy chwila działania jeszcze nie nadeszła, niemoże książę Karol na dzisiejszej zmianie nic stracić: poeksperymentuje sobie trochę, pozna nowe figury, by je zatrzymać, gdy mu będą odpowiadały, lub w przeciwnym razie odrzucić i wrócić do swego ulubieńca, który go tak dobrze rozumie!

Tymczasem czerwoni przygotowują się już do przyszłej walki wyborczej i każą wierzyć ludowi, że rząd w czasie tychże zechce użyć siły materjalnej, podczas gdy Bratiano posługiwał się tylko wpływem moralnym! Wczorajszy i dzisiejszy *Romanul* pochlebniając wyborcom, wyraża nadzieję, że odpowiedzą jego oczekiwaniom, co, jak zręcznie dodaje, ucieszyłoby wielce samego panującego, — w przewidywaniu jednakże niepełnienia zadawalniających rezultatów, zapowiada, że nowy gabinet, chociażby posiadał zaufanie całego kraju, nie mając za sobą stolicy państwa, będzie bezsilnym.

Wielce jest prawdopodobnem, że ajenci Rosettego, rozrzuceni po szynkach i przedmieściach, z ogólnej liczby wyborców przeszło 6000 zbiorą z tysiąc, aby ich najemnemi i z góry już opłaconemi głosami wprowadzić czerwonych napowrót do Izby. To nie bardzo zaszczytne zwycięztwo o tyle jest nietrudnem, że ⁴/₅ części wyborców woli raczej zrezygnować z wykonania prerogatyw konstytucyjnych, jak narażać się na obelgi pianej tłuszczy w sali wyborów, uzbrojonej w pałki, harapy i kańczugi.

W ten sposób kultywuje się tu patrjotyzm, a teraz, by wam dać małą próbkę uczoności dziejopisarzy histryków, opowiem fakt, którego sam byłem świadkiem. Na przedostatniem posiedzeniu Izby, kiedy prezydujący takowe na 10 minut zawiesił, opuściła większa część deputowanych i publiczności salę, w której nieznośnie było gorąco. By się ochłodzić szklanką wody i dulczeszą, zaszedłem i ja do bufetu, gdzie zastałem mnóstwo osób, posilających się i trzeźwiących i dyskutujących żywo o jenerale Macedońskim, o prawdopodobnej dymisji ministrów, o pewnem rozwiązaniu Izby i t. p. Nieopodal odemnie usiadł zamieszkały tu czasowo, zaszczytnie znany publicysta francuzki, p. Armand Lévy, którego talentowi i pracy zawdzięcza Polska niejedną znakomitą usługę, który też równie serdecznie sprzyja Rumunom i szczerze pragnie ich dobra. Zajęty rozćwiartowaniem kraju na stronnictwa i gorszącą walką, toczącą się właśnie w Izbie, zagadnął p. Lévy nawijającego się historyka i deputowanego, p. Heżdeu, mniej więcej w te słowa: „Smutno mi patrzeć na was, bo oto przychodzi mi na myśl położenie Polski na dziesięć lat przed jej pierwszym rozbiorem. Pan znając jej historję, mógłbyś, korzystając z chwili, opowiedzieć ją w krótkości z trybuny, by reprezentanci narodu rumuńskiego, nauczeni obcym przykładem, ustrzegli ojczyznę swoją od losu nieszczęśliwej Polski“.... — Pan Heżdeu nie pozwolił dokończyć zdania, a zgadnijcie co odpowiedział nasz uczony, który, mówiąc nawiasem, urodził się na Rusi, był na uniwersytecie w Kijowie a podobno nawet i w Krakowie, bawił dłuższy czas za granicą, który zna nasz język, i często w swych pracach cytuje naszych pisarzy? Bez namysłu odrzekł, a raczej zawyrokował z wszelką odwagą pewności swego przekonania: „Mylisz się pan p. Lévy, położenie nasze wcale jest niepodobnem do położenia Polski, a to dlatego, że podczas kiedy my jesteśmy narodem, Polska nie była nim i nie jest, będąc tylko klasą; prowincje, z których się składa, jak Litwa, Ukraina, są zupełnie odmiennego szczepu, a lud (*peuple*) osiadły w okolicach Warszawy i Krakowa, mówi wprawdzie po polsku i uchodzi za polski, mimo to jest tylko klasą a nie narodem, tak jak cała takzwana Polska znowuż tylko klasą, podzieloną na dwie części, niemające żadnej spójni; jedna z nich składa się z książąt, hrabiów, senatorów, dygnitarzy, szlachty, druga z ciemnego tłumu. Polska jako klasa musiała upaść i nigdy już więcej podnieść się nie może, podczas gdy narody żyć będą wiecznie.“

Cóż teraz wobec takiego Heżdeusowskiego rozumu będzie znaczyć Lelewel, Mickiewicz, Dunciński, Bielowski, Szajnocha, Chodźko, Michelet, Henri Martin i tylu innych? P. Lévy wypatrzył się na mówiącego dużemi oczyma, a następnie jakby wstydząc się tak grubego nieuctwa, spuścił wzrok i zamilkł. P. Heżdeu byłby może, korzystając z potulności swego słuchacza, nową jaką wygłosił teorję, wstrzymało go tylko wołanie odźwiernego: *Poftiz Domnilor Deputazi Sedinza deschisa*, zakręcił się więc na pięcie i zniknął pierwszy, nim, lubo nieznany, mogłem mu powinszować jego tak głębokiej znajomości historji narodów, ludów i klas.

Oddając należyty hołd zasłudze p. Heżdeu w wykryciu prawdziwej przyczyny upadku Polski i niemożności podźwignięcia się z niego kiedykolwiek, radbym niniejszą wzmianką za pośrednictwem *Gazety Narodowej* pójść w pomoc całemu legionowi uczonych europejskich, wyprowadzić ich z błędnych manowców, niewątpiąc, że oświeceni w jednej kwestji, zechcą zapewne i co do innych zawiłych i nierozstrzygniętych dotąd podań dziejowych, szczególnie w historji Mołdo-Wołoszczyzny zasięgnąć rady p. Heżdeu i zapoznać się bliżej z jego pracami.

Młodzież bółgarska chce się gwałtem wyemancypować z pod wpływu arystokracji pieniężnej, oddanej Moskwie, a więc pod każdym prawie względem wynarodowionej, zamyśla więc ona wszelkiemi ofiarami, na jakie zdobyć się może, popierać wydawnictwo dziennika *Narodnost*, opuszczonego od miesiąca przez tutejszych Bółgaro-Moskali. *Narodnost* protestuje w imieniu kraju i narodu przeciw adresowi, a raczej przeciw prośbie zamieszkałych w Rumunii Krezusów bółgarskich, zaniesionej przed trybunał konferencji paryzkiej. (Adres ten umieściliście w nr. 29. *Gaz. Nar.* w korespondencji mojej z dnia 31. stycznia). Niema nadziei, by usiłowania patrjotycznej, lecz biednej młodzieży powiodły się i odpowiedziały celowi, jakim jest wydobycie Bółgarji z obłudnych uścisków Moskwy, raczej obawiać się i przypuszczać należy, że wkrótce pokonają je brzęczące argumenta i protestacje prawosławnej plutokracji.

Przegląd polityczny.

Francja. *Journal officiel* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych, p. Forcade de la Roquette, dotyczący publicznych zgromadzeń. Okólnik mówi: „Dotychczas myślał rząd, że dobrze zrobi, jeśli poprzestanie na strzeżeniu wolności, by takowej nie nadużywano. Rząd szedł nawet dalej, pozwalając mowcom poruszać zakazane sprawy. Na przyszłość nie można jednak robić podobnego ustępstwa, bo inaczej wolność zgromadzeń mogłaby wiele cierpieć przez liczne wykroczenia.“ — Okólnik ten, wystosowany do prefektów ścieśnia bardzo ustawę o zgromadzeniach, co prawdopodobnie przyczyni się niemało do wzmocnienia opozycji.

Podajemy dłuższy wyciąg z artykułu *Constitutionnela*, którego treść umieściliśmy przedwczoraj między „ostatniemi wiadomościami“. „Dzienniki, usprawiedliwiające Belgię, mówi *Constitutionnel*, zapominają, że tu idzie o kwestję przyzwoitości. Fakt, spełniony w belgijskiej Izbie niższej, jest niezwykły i obrażający. Dziwimy się niemało, dlaczego niektóre dzienniki pokrywają rozdrażnienie całej Francji. Zdaniem naszem, albo belgijscy ministrowie dadzą odpowiednie wyjaśnienia cesarskiemu rządowi, albo też Francja, odzywając się do mądrości belgijskiego narodu, skłoni senat belgijski do odrzucenia ustawy, przyjętej przez Izbę niższą. *Constitutionnel* kończy zapewnieniami, że bieżąca sprawa nie może wywołać ogólnej katastrofy, gdyż nie jest ona pierwszorzędnej doniosłości. (Senat belgijski, jak już wiemy, przyjął jednak rzeczoną ustawę).

La France pisze: „Dopóty niema sprawy belgijskiej, dopóki Belgia nie przestanie być prawdziwie neutralnem państwem pogranicznem a przytem przyjaznem Francji. Lecz wobec Belgii niechętnej, sprawa belgijska istnieje w całej pełni. Francja nie zniesie, aby u bram naszych szkodził nam wpływ pruski. Ilekroć razy w działach belgijskiego gabinetu będziemy mogli dostrzedz cudze intrygi, tyle razy będzie się rozwijała sprawa belgijska. Sprawa ta dopiero powstaje; jest ona jeszcze w kolebce, lecz może ona wzróść, może stworzyć niespodziewane zawikłania i może nas zmusić do stanowczego działania.“

Czytamy w *Nowej Pressie* z dnia 19. lutego: „Według wiadomości, otrzymanych z autentycznego źródła, spór francuzko belgijski nie jest

---

nowił i nieodmiennie rozkazał przydzielić w ten a w ten sposób pp. inspektorów szkół średnich do tych a do tych gimnazjów, pp. radcy szkolni, o ile nie są oraz radcami c. k. namiestnictwa, albo bardzo znowu radykalnymi, czerwonymi i cylindronośnymi c. k. demagogami, podnieśli jak wiadomo, stanowczy głos przeciw mniemaniu p. *Statthaltereileitera*, jakoby mu przysługiwało prawo raczenia, postanowienia i rozkazania takiej rzeczy bez wysłuchania zdania Rady szkolnej. Naówczas jeden z nieobjętych powyższą wykluczającą formułką moją pp. radców (broń Boże nie demagog, ale owszem dubeltowy radca) chciał w obronie pana *Statthaltereileitera* odeprzeć zarzuty p. Pietruskiego i już był otworzył swoje dubeltowo-radzieckie usta, gdy p. *Statthaltereileiter* wstrzymał go słowami: „Pozwól pan, niech się ci panowie wygadają.“ Oczywiście p. Pietruski zaprotestował natychmiast przeciw zawartemu w tych słowach przypuszczeniu, jakoby radcy szkolni po to tylko przychodzili na sesje, by im się wolno było „wygadać.“ I mnie się tak zdaje, że gdyby to było jedynym celem zgromadzania się Rady szkolnej, pp. radcy woleliby wcale nie zgromadzać się w biurze, bo juści w domu można wygadać się daleko lepiej i w przyjemniejszem towarzystwie. Tylko na miłość Boga, proszę tego wszystkiego nie rozgłaszać; bo to jest prawie tajemnica urzędowa, i prawie-guwernementalni wigowie gotowiby mię ukamienować za to, przynajmniej „moralnie,“ na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Druga, ale już nieurzędowa tajemnica, która mi cięży na sercu, i której muszę pozbyć się z tamtąd koniecznie, wydarzyła się w domu — książęcym.

Było wesele. Patrjarchalnym obyczajem wielkich polskich rodzin, dostojna gospodyni domu wyprawiała ucztę weselną dla swojej panny służącej, która wychodziła za mąż za urzędnika. Między zaproszonymi było wielu kolegów pana młodego, a między tymi wielu Niemców. Goście siedzieli, jak zwykle, przy długim stole, państwo młodzi na pierwszem miejscu, a pani domu wraz z familią siedziała opodal na kanapie, aby obecnością swoją uświetnić ucztę i pełnić miłe obowiązki gościnności. Wypito zdrowie państwa młodych. W tem wstaje Ż.... K.... aby wznieść zdrowie przezacnej gospodyni domu, i w kwiecistej przemowie podnieść (wielkie w istocie i wszelkiego uznania godne) zasługi rodziny, pod której dachem ucztowano. Przy tej sposobności Ż.... K...., demokrata, uważał za stosowne wystąpić parę kroków naprzód, i zwracając się ku kanapie, ku pani domu i jej familii, a kielich wznosząc w górę, ugiąć swoje demokratyczne kolana przed splendorem pomienionej rodziny, przed kanapą i siedzącemi na niej dostojnemi damami. Niewiadomo mi, który artykuł statutów Towarzystwa narodowo-demokratycznego zaleca członkom oddanie czołobitności tego rodzaju, jeżeli mają zaszczyt znajdować się na weselu w domu książęcym, lecz mniemam, że Ż. K. ze względu na osobistą zacność czcigodnej matrony, siedzącej na kanapie, mógł uczynić to, co uczynił, nie jako demokrata, ale jako człowiek i Ż.. K...., przeświadczony o własnej swojej godności i wartości. Ale na tem nie koniec. Gdy Ż.... K.... ukląkł, Niemcy, znajdujący się między zaproszonymi, spojrzeli po sobie, i po krótkiej, niemej naradzie powiedzieli sobie, że to musi być jakiś obyczaj narodowy, by klękać w podobnych wypadkach. A ponieważ w razach wątpliwych lepiej jest być nadto, niż za mało grzecznym, więc poklękali także, co widząc inni goście i służba, i wnosząc z namaszczenia Ż.... K...., iż zanosi się na jakiś akt sakramentalny, rzucili się swoją drogą na kolana i zostali w tej pozycji, póki nie wysechł potok krasomowczej weny Ż.... K...., — co trwało zapewne dość długo, jeżeli uwzględnimy, iż mistrzem i wzorem tego znakomitego demokraty co do wymowy jest pan Widman.

Za kilka albo kilkanaście lat, będziemy w *Gartenlaube* podziwiać rysunek i artykuł p. t. *Ein sonderbarer Hochzeitsgebrauch bei den Polen* — opisujący to zdarzenie, *wobei der auch als Pomolog und Kunstkenner rühmlichst bekannte Z..... K....... — einer der bedeutendsten polnischen Schriftsteller, in erschöpfender Weise die Bedeutung dieses aus den Zeiten der Leibeigenschaft und feudalen Adelswirthschaft herrührenden Aktes darlegte.* Poczem jakiś przyszło ściowy prawie guwernementalny wig dowiedzie jak na dłoni, że temu wszystkiemu nikt inny nie był winien, jak tylko hr. Gołuchowski i *Gazeta Narodowa.*

Konsekwencja przedewszystkiem! Konsekwencja w myśleniu, w dowodzeniu, w bronieniu i w zaczepianiu. Takiej konsekwencji dowodzą zawsze mężowie ex opozycji. U nich wszystkiemu, wszędzie i zawsze nikt nie winien, tylko *Gazeta Narodowa*. Mamy „kwestję ruską“ — któż temu winien, jak nie *Gazeta*? Moskale gnębią naszych braci, z łaski *Gazety*. P. X. maluje złe obrazy, których nikt nie chce kupić, w skutek intryg *Gazety*. Rząd prześladuje i wydala emigrantów, przez *Gazetę*. Słuchacze śpią na niektórych popularnych i niepopularnych wykładach, z winy *Gazety*. Rajchsrat nie chce przyjąć rezolucyj, bo we Lwowie wychodzi *Gazeta*. Dr. Smolka nie może przeobrazić Austrji w federalistyczną *ferme-modèle*, bo mu przeszkadza *Gazeta*. Jeden z wielkich mężów, stojących na straży itd. — zbłaznił się, dzięki *Gazecie*. To jest doprawdy konsekwencja, albo ja się nie znam na tem!

Ze skruchą wyznać muszę, że my, tj. *Gazeta* i ja, nie możemy poszczycić się taką konsekwencją. *Organ demokratyczny* zbiera właśnie materjały w celu udowodnienia nam niekonsekwencji, i w celu zbijania tego, co powiedziałem onegdaj w fejletonie „Z teki kronikarza lwowskiego.“ Między innemi, ma on wykazać się zaświadczeniem od dr. Smolki, że p. T. Romanowicz w r. 1848 miał już zaszczepioną ospę, i że pomieniony mąż stanu poleca tegoż p. Romanowicza jako wzór wstrzemięźliwości, pilności, przyzwoitości i głębokiego rozumu politycznego wszystkim swoim przyjaciołom i znajomym. Co się zaś tyczy niekonsekwencji tak mojej, jak i niekonsekwencji *Gazety*, wolę z góry przyznać się do niektórych punktów, niż czekać na dowody *Organu demokratycznego*.

I tak, nietylko że zmieniłem z biegiem czasu moje zapatrywanie się na działalność polityczną hr. Gołuchowskiego w miarę tego, jak się zmieniała ta działalność, ale pełniłem tę samą niekonsekwencję co do innych, daleko mniejszych i pośledniych nawet, bardzo figur.

W r. 1863 uważałem niejakiego Pawlewicza za dobrego patrjotę, a w r. 1869 uważam go już tylko za dobrego kolegę p. Rapackiego.

W r. 1862 kolegowałem prawie z dzisiejszym korespondentem lwowskim *Dziennika Warszawskiego* przy pewnym dzienniku lwowskim, a w r. 1869 gdybym ujrzał tegoż korespondenta w sąsiedztwie dobrej nahajki kozackiej, starałbym się zbliżyć ten instrument ile możności do jego szanownych pleców, ryzykując to, że znalazłbym się, jak — Bolesławita.

Jest to wielka niekonsekwencja, ale na to niema rady — musi to być jakiś defekt organiczny.

Do żartu karnawałowego, który opowiedziałem powyżej, i którego bohaterem był Ż... K...., muszę dodać jeszcze inną reminiscencję karnawałową, nader zabawną. Pochodzi ona z Krakowa, i główną rolę odgrywa w niej maska z tamtejszej reduty, którą fejletonista *Dziennika Poznańskiego* tak opisuje:

„Dawno już u nas nie widziano coś podobnego. Dowcipna maska podobnie jak żubry i inne dzikie zwierzęta, należy już więcej do mytów; to też pojawienie się tego unikatu na sali zaintrygowało wszystkich. Maska przedstawiała jeden z poważnych dzienników, szanowany dla.... siwych włosów swoich.... Na głowie miała strój papierowy, reprezentujący z jednej strony oślą, z drugiej baranią głowę. Baran żuł w pysku rezolucje sejmowe, a osieł krytykę. Każda część ciała coś reprezentowała. Na sercu błyszczała nowa 10centówka z napisem cnota: w okolicach żołądka stał napis filozofia, a niżej troche sztuki piękne. Na plecach mieściły się artykuły wstępne, a siadać nie chciała maska dlatego, by nie zdusić i nie zgnieść opinii publicznej, która biedna aż daleko wytransportowaną została.“

Ma tedy i Kraków czasem coś, czem się może bawić. Kto wie, czy pojawienie się zapowiedzianego tam nowego dziennika nie przemieni tej zabawy w ciężką walkę, w której chodzić będzie jedynie o to, kto ma lepsze zęby i lepiej trawiący żołądek. Zrobiłem spostrzeżenie, że dzienniki, z góry wyrzekające się wszelkiej polemiki i przybierające pozory wielkiej statecznośći i powagi, najgwałtowniej czubią się między sobą. Świadkiem polemika Bolesławity z *Czasem* w *Dzienniku Poznańskim.*

U nas literatura musi się mocno ruszać, skoro co tydzień wychodzi takie mnóstwo pism literackich. Ze wszystkich tych drukowanych objawów dla braku miejsca, mogę podnieść tylko jeden, który ze wszech miar zasługuje na podniesienie i polecenie. Są nim „Dzieje Polski, do czytania w chatach i szkołach wiejskich, przez p. B Kalickiego.“ Doskonały układ i rzeczywiście dla ludu i dla dzieci przystępny sposób opowiadania są tak widocznemi zaletami tej książki, że każdy po przejrzeniu uznać ją musi za wyborne popularne dziełko. Czytelnie, istniejące już w niektórych miasteczkach naszych, powinne czemprędzej zaopatrzyć się w „Dzieje Polski“ p. Kalickiego, a do użytku w szkołach wiejskich i do rozpowszechnienia między ludem mało którą książkę moglibyśmy polecić tak usilnie, jak tę. Wyszła ona nakładem p. Wilda we Lwowie.

tego rodzaju, by się aż można spodziewać zamącenia pokojowej sytuacji. Jeśli dzienniki francuzkie krzyczą, to czynią one w tej mierze jedynie zadość rozkazowi z góry. Wszelako polemika, którą toczą, niema zamiaru popchnąć rzeczy za daleko.“ W ogóle zdaje się, że rząd francuzki, widząc się w przededniu politycznych wyborów, chce czemś nadzwyczajnem zająć publiczną uwagę, aby przy urnie pozyskać większość. Inni znów sądzą, że Francja chcąc oddawna zawiązać handlowo-cłowy układ z Belgią, chce teraz głośnemi krzykami przestraszyć swą sąsiadkę, aby później skłonić ją tem łatwiej do przyjęcia wspomnionego układu.

Włochy. Jeśli możemy wierzyć listom, nadchodzącym z Florencji, to polityczny widokrąg zaćmił się bardzo we Włoszech. Na całym półwyspie nie mówią o niczem innem tylko o wojnie, a sprawa sojuszów bywa poruszaną gorliwiej jak kiedykolwiek. W liście, który otrzymał *Pester-Lloyd*, czytamy między innemi:

„O zbrojeniu się marynarki donosiłem wam dawniej, a więc nie potrzebuję już wracać do tego przedmiotu. Natomiast nadmienię, że podróż Cialdiniego do Neapolu podpada najrozmaitszym komentarzom. O ile wiadomo, jenerał złoży królowi sprawę ze swej misji do Hiszpanii, tudzież z pogadanki, jaką miał z cesarzem Napoleonem. Osoby dobrze informowane wierzą dziś więcej niż kiedykolwiek w przymierze francuzko-włoskie, a jen. Menabrea, który stoi poza obrębem zawiązanych rokowań w tej ważnej sprawie, radby wywołać jakieś przesilenie, aby raz już zerwać z niepewną polityką, krępującą dziś Włochy.“

Przytoczony ustęp potwierdza doniesienie *Gazety Kolońskiej* o tajnych układach między Napoleonem III. a Wiktorem Emanuelem, które rządowe dzienniki nazwały gazeciarskim wymysłem.

Movimento ogłasza list prezydenta rządu narodowego na Krecie do jenerała Garibaldego, datowany z Paryża dnia 2. b. m. Autor tego listu prosi jenerała o pomoc, robiąc tę uwagę, że Kreta może teraz liczyć tylko na niego i Stany Zjednoczone. Garibaldi nie ociągał się długo z odpowiedzią, którą ogłasza także *Movimento*. Jenerał, uderzając na wszystkich monarchów Europy za opuszczenie sprawy kreteńskiej, zwala głównie winę nieudania się powstania na Kandji na cesarza Napoleona III. Od Włochów nie może się także Kreta niczego spodziewać, ale zato Tesalczycy, Macedończycy, Serbowie i Czarnogórcy nie zapomną prawdopodobnie o braciach starożytnej Hellady a i Ameryka poda niewątpliwie pomocną rękę. — Nie zdaje nam się, aby się mogła sprawdzić szczególnie ta ostatnia przepowiednia.

Kronika.

— **Sprawa piwna** zakończyła się temi dniami wyrokiem c. k. sądu deleg. miejskiego, mocą którego pp. Doms, Klein, Kiselka i Szmelkes skazani są każdy na 3 dni aresztu za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu własności. Tak prokuratorja, jakoteż skazani, zgłosili rekurs. W ogóle oczekiwano z wielką ciekawością rezultatu tej sprawy — były nawet grube zakłady (do 100 zlr. w. a.) o to, jak wypadnie wyrok.

— **Kościół w Bieczu.** Kościół ten jest wspaniałym zabytkiem architektury ostrołukowej w stylu u nas właściwym, zwanym wiślano-bałtyckim, a przez niemieckich estetyków szkołą krakowską; podupadł najmocniej po zrabowaniu i spustoszeniu przez Moskali w r. 1711, którzy pod Bieczem starli się z Barszczanami, i groził odtąd upadkiem. Restauracje, przez rząd przedsiębrane, zeszpeciły go okropnie; rząd sprzedał nawet miedź z dachu, a kościół pokrył gontem, zkąd częste następnie zniszczenie przez zacieknie i tp. Tenże, kiedy na probostwo bieckie przyszedł ks. Tomasz Jaszczór, przy pomocy p. Karola Rogawskiego, posła i konserwatora pomników, zajęto się ile możności podniesieniem z upadku świątyni, mieszczącej nadto znakomity zabytek sztuki włoskiej, złożenie Chrystusa w grobie. Aby przysporzyć funduszu, kazał ks. Jaszczór według sporządzonej umyślnie ku temu akwareli p. L. Łepkowskiego, odbić ten obraz w wizerunkach kolorowanych i fotograficznych, które sprzedaje za bardzo mierną cenę. Dochód z rozprzedaży idzie na ten fundusz. Na intencję kupujących i ofiarujących grosz na odnowę tego kościoła, będzie się w nim przez 10 lat co miesiąc odprawiać uroczyste nabożeństwo. Na ołtarz ofiarował pan marszałek J. Grabowski 550 złr., a br. W. Dzieduszycki dał 20 zlr. Życzymy najświetniejszego powodzenia bogobojnemu i patrjotycznemu przedsięwzięciu ks. Jaszczóra.

— **Ze Szlązka** dnia 18. lutego. *Zamachy na wolność osobistą nauczycieli szkół ludowych i narodowość polską na Szlązku*, świetnie wykazane swego czasu przez dr. Gumplowicza w procesie wytoczonym *Gwiazdce Cieszyńskiej*, przez twórcę tych zamachów, ewangielickiego seniora Hazego, nie ustają. P. Merkla w Opawie zastąpił p. br. Pillersdorf, i dalej się powodować znanej klice, naśladuje Merkla w postępowaniu z żywiołem polskim na Szlązku, opisując w Wiedniu najzacniejszych mężów jako panslawistów. Smutna to rzecz, jeżeli urzędnik, mający zwierzchnictwo krajowych władz, jak p. br. Pillersdorf, odznacza się tak grubą niewiadomością kraju, iż przypuszcza, że ludność polska może mieć coś współnego z panslawizmem, *alias* moskiewszczyzną. Posłowie szlązcy nie ujmą się za Szlązkiem, bo są reprezentantami germanizmu, *rabies teutonica* wyłazła na sejmie przez usta posła dr. Blitzfelda, nie pozostaje nam więc nic innego, jak zwrócić się do delegacji galicyjskiej, aby sprawę interesu polskiej ludności szlązkiej wzięła pod swoją opiekę. Materjał do interpelacji podajemy:

1. Co do ministra dr. Giskry, aby upomniał starostę cieszyńskiego, by szanował art. 19. praw zasadniczych i do ludności polskiej nie pisał odezw i rozporządzeń po niemiecku.

2. Do ministra dr. Hasnera, dlaczego nie daje odpowiedzi na prośbę prezbiterstwa zboru cieszyńskiego, o równouprawnienie nauki języka polskiego i czeskiego z niemieckim w gimnazjum ewangielickiem cieszyńskiem, oraz aby Polakom i Czechom wykładano naukę religii w ich narodowym języku. Nadto, aby się nie dał obałamucić denuncjantom, żądającym wydalenia z katolickiego i ewangielickiego gimnazjum cieszyńskiego **wszystkich profesorów narodowości słowiańskiej** i dwóch nauczycieli szkoły głównej ewangielickiej cieszyńskiej — tejże narodowości. Nakoniec, aby nie dozwolił, by germanizowano czysto polską szkołę główną ewangielicką w Cieszynie, jak tego chce p. radzca szkolny Gorgoń.

3. Do pana ministra sprawiedliwości, dr. Herbsta, jak może ścierpieć, aby sąd ubliżał narodowości oskarżonego, jak to się stało w ostatnim procesie p. Stalmacha, redaktora *Gwiazdki* — i czy może być aby w sprawie tej samej natury, prokurator w obronie strony niemieckiej wnosił o ukaranie, a w drugim razie, gdzie skarżący był Słowianinem a strona oskarżona Niemcem, usuwał się od prowadzenia skargi z urzędu?

Pierwszy wypadek zdarzył się przed kilku laty, gdy redaktora *Gwiazdki* skazano na karę więzienia, z powodu przedrukowania artykułu o ukaraniu ucznia przez jednego z dyrektorów szkół w Galicji. Drugi wypadek zdarzył się w tym miesiącu z powodu skargi prof. Borbisa, wytoczonej przez tegoż za pośrednictwem prokuratorji przeciw p. Hazemu, redaktorowi *Neue protest. Blätter*, za napisanie artykułu gwałtownego i oszczerczego przeciw temuż profesorowi, za to, że kazał krnąbrnemu uczniowi z niższego gimnazjum pół godziny klęczeć.

Jeżeli który z panów delegatów chce się nareszcie przekonać o prawdzie podanych faktów i osobiście zbadać smutny stan Szlązka, ku czemu jako przykład przytaczamy między innemi, że podania o zatwierdzenie statutów Czytelni ludowej w Drogomyślu i statutów cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego od pół roku leżą w rządzie krajowym w Opawie — niech raczy zjechać do Szlązka, a jeżeli niema w żyłach wody, pewnie się oburzy, widząc, jak tu sobie żartują z praw zasadniczych.

— **Sprawy miejscowe.** Na tutejszą cytadelę mają być przeniesione: komisja moderunkowa (z Jarosławia), tutejszy urząd transportowy i areszt sztabowy. Małe i Wielkie koszary na Żółkiewskiem mają być urządzone tylko na umieszczenie żołnierzy.

— **Wypadki miejscowe.** D. 17. b. m. wieczorem rzemieślnik, zamieszkały w domu pod l. 231 m., znalazł porzucone na wschodach dziecię płci żeńskiej, liczące około 2 tygodni, i wziął je tymczasowo do siebie.

— **Płatne wykłady popularne w Krakowie.** D. 22. b. m. rozpoczyna się w Krakowie drugi kwartał płatnych wykładów popularnych dla młodzieży obojga płci w sali wykładowej w muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem. Wykładać będą: Dyr. dr. Brzeziński, o ważniejszych wynalazkach i o wpływie takowych na oświatę i przemysł; prof. dr. Karliński astronomię popularną; prof. Łuszczkiewicz historję sztuk pięknych w ogólności a w szczególności w Polsce; prof. dr. Nowicki zoologię; prof. dr. Wincenty Pol geografię opisową ziem polskich; prof Rozwadowski chemię.

— **Sprostowanie.** Według wiadomości w *Gazecie Narodowej* w dodatku do nr. 270 z dnia 22. listopada z. r. pod rubryką „Kronika“ umieszczonej, zdawałoby się, że przyczyna wypadku, iż pociąg towarowy, zapowiedziany na 2. godzinę zrana dnia 21. listopada w Radymnie, niezatrzymując się przed dworcem, przeleciał przez peron, miało być znużenie służbowe maszynisty i palacza z powodu, iż już piątą noc w służbie byli.

W skutek śledztwa zarządzonego przez jeneralną inspekcję austrjackich kolei żelaznych, okazało się zaś, że przyczyną wypadku tego, który się wydarzył nie na stacji w Radymnie, lecz w Jarosławiu, nie było wcale jakowe nadzwykłe przeciążenie personalu służbą czynną, lecz tylko osobista wina maszynisty.

Podział czasu służby dla maszynistów i palaczy na kolei Karola Ludwika jest bowiem w tak dogodny sposób uregulowany, że usuwa nadzwyczajne utrudzenie personalu, a w skutek tego i wszelkie obawy, powstać mogące pod względem bezpieczeństwa ruchu.

Według protokołowanych raportów dziennych stacji kolejowej w Przemyślu i Dembicy był maszynista dotyczący, imieniem Kling, pociągu towarowego, o którym mowa, od 14. do 21. listopada, razem przez 65 godzin 30 minut w czynnej służbie, miał zaś 112 godzin 30 minut czasu wolnego do spoczynku, i właśnie na dniu 20. listopada, przed objęciem pociągu towarowego o 1szej godzinie w nocy na dzień 21. listopada, miał w Przemyślu czas 14 godzin 24 minut do dyspozycji wolnej.

Przeważnie większa liczba kursujących na kolei Karola Ludwika pociągów towarowych na przestrzeni Przemyśl Dembica, którą właśnie maszyniści w Przemyślu stacjonowani objeżdżać mają, przypada na nocną porę, tak, że maszyniści ci po większej części w porę nocną czynną służbę pełnić muszą, zaś dzień na spoczynek po dyspozycji im zostaje.

Maszynista Kling objął wreszcie pociąg towarowy nr. 14. w Przemyślu i był w ową porę w Jarosławiu (3cia stacja od Przemyśla) zaledwie przez 1½ godziny w czynnej służbie; zatem zaniedbanie służbowe, jakiego się w wypadku tu omówionym dopuścił, inaczej wytłumaczyć się nie da, jak tylko że tenże mając bezpośrednio przed wyruszeniem pociągu towarowego do dyspozycji czas wolny przeszło 14godzinny, czasu tego do wypoczynku nie użył, i w skutek tego zaraz w ciągu jazdy usnął.

Wreszcie nadmienia się, że maszynista ten natychmiast od czynnej służby usuniętym został.

Lwów dnia 18. lutego 1869.

— **Rudki** dnia 10. lutego. Pewien gospodarz, jadąc z Rudek ku Wistowicom po gładkiej drodze, wpadł wraz z końmi i wozem w fosę, przeszło na sążeń głęboką. Jakto, zapytacie, toć na gładkiej drodze byłaby fosa? Tak szanowni — na gładkiej drodze fosa! Opowiem wam w krótkości historję tej fosy. Jej początek pomijam, powiem tylko, że woda hulająca ongi w czasach wylewów po fosie, pozostawiła po jednej tylko stronie na gościńcu do Mościsk prowadzącym zaledwie 2—3łokciową smugę do przejechania. Była tam jeszcze w lecie roku zeszłego komisja z Wydziału powiatowego i wydała polecenie tutejszej gminie, aby drogę naprawiła, ta zaniosła rekurs do W. Wydziału krajowego, Wydział krajowy potwierdził wprawdzie sentencję Wydziału, lecz do gminy przesłał na ręce Wydziału powiatowego polecenie — nie wiedzieć jakiej treści — bo było ono opieczętowane i adresowane wprost do gminy. Wydział powiatowy prosił starostwo powiatowe o środki przymusowe, także jeszcze w lecie roku zeszłego, lecz nic z tego wszystkiego — bo to były same *Gołuchowskische-Umtriebe*.

(*m*) **Z pod Radymna** d. 13. lutego. Na jeden dowód więcej, że mimo naszej, przez liberałów niemieckich tak osławianej autonomii, rządowe władze polityczne jak dawniej za czasów absolutnych tak i dziś nietylko jednostki, ale i autonomiczne urzęda gminne z swej opieki nie wypuszczają i za małoletnie uważają, podnoszę sprawę, obecnie w naszym powiecie na porządku dziennym będącą. Oto na dzień 23. b. m. zapowiedział i ogłosił urząd powiatowy licytację na wydzierżawienie prawa polowania różnych gmin tutejszego powiatu, a to na podstawie ministerjalnego rozporządzenia z d. 15. grudnia 1852, orzekającego, że tylko c. k. władze powiatowe mają prawo wydzierżawiać polowania w obrębie gmin. Tu musimy zrobić uwagę, że patenta z absolutnych lat 1852 i n., dziwnie się jakoś wydają zastosowane w r. 1869. — Dalej przytoczono ministerjalne orzeczenie z d. 22. listopada 1868 do l. 13705, na podstawie którego przysługujące zwierzchnościom autonomicznym prawo zarządzania majątkiem gminnym w tym razie, tj. gdy dochód z wydzierżawienia prawa polowania w gminnym obrębie wedle brzmienia § 3. patentu z r. 1849 nie do majątku gminy, lecz dotyczących właścicieli gruntu należy — w tym razie zastósowane być niemoże, a przepisy rozporządzenia ministerjalnego z d. 15. grudnia 1852 nadal obowiązywać mają.

Pozwolimy więc sobie zrobić tu zapytanie:

1. Czy gminy, w innych względach, a osobliwie do dźwigania ciężarów uznane za pełnoletnie, niemogłyby się i tu obejść bez opiekuństwa urzędów powiatowych i zająć się same wydzierżawianiem swego prawa polowania?

2. Czyby w tych sprawach rola opiekuna nie była Radom powiatowym, aniżeli urzędom pow. odpowiedniejszą? — a nadto

3. Czyli dochody z wydzierżawienia prawa polowania nie przynoszą właścicielom gruntu większej szkody niż pożytku? jak to n. p. działo się w niektórych gminach, gdzie zastawiono sieci na przepiórki wśród pięknej pszenicy, w której psy jak w lesie gospodarowały i niszczyły.

— **Wieliczka** d. 15. lutego. W niedzielę d. 7. lutego było z kolei piąte przedstawienie amatorskie. Grano komedje: „Zawierucha“, „Zakazany owoc“ i „Żony płaczące“.

Tak wybór sztuk jak i gra w ogóle wszystkich grających nie pozostawiała nic do życzenia.

Za dwa tygodnie ma być odegraną po raz pierwszy komedja dwuaktowa, oryginalnie napisana przez Ludwika Gołuchowskiego pod tytułem „Konkurent i Lekarz“. Wtedy nie omieszkam donieść wam o treści sztuki jak i o jej przedstawieniu. Dodać tu muszę, że teatr amatorski trzyma stale jednego artystę dramatycznego, który grywa i zajmuje się zarządem scenicznym pod kierownictwem dyrektora.

— **Czytelnictwo w Kongresówce.** Wychodzące w Warszawie ilustrowane pismo *Kłosy* donosi, iż miasto Kielce, liczące 6.290 mieszkańców, prenumeruje przeszło 1000 egzemplarzy różnych czasopism.

— **Pruskie gospodarstwo.** Jeśli o jakiem to o pruskiem państwie da się powiedzieć, iż nie wszystko złoto co się świeci. Mimo tak osławionego porządku, zaszły tam temi czasy następujące wypadki. Niedawno skradł pocztowy urzędnik w Poczdamie 30.000 talarów i uciekł, teraz zaś w Dillenburgu znikł inny urzędnik wraz z 10.000 tal. gotówki z kasy pocztowej. W Królewcu znikł kupiec wełny, sfałszowawszy weksli na 20.000 tal. — Dr. Preuss, nauczyciel przy jednym z wyższych gimnazjów w Berlinie, mocno podejrzany o zbrodnie, popełniane na moralności publicznej, wyniósł się do Anglii. Twierdzą, iż przyjaciele (prof. Hengstenberg, dyrektor Ranke i inni) uchylili go od kary długoletniego cuchthausu i opatrzyli w pieniądze na drogę. Z powodu popełniania zbrodni jak Preuss, aresztowano także prof. Zeid'era w Naumburgu i niejakiego von Zastrowa, — wszyscy trzej należeli do nabożnisiów junkierskich.

Koleje pruskie także nie są najbezpieczniejsze i zdarzają się wypadki, że paki rabują. Temi czasy nadeszła paka od fabrykanta z Berlina do miasta Elberfeldu niby z towarami wełnianemi. Przy rozpakowaniu okazało się, że tam były kamienie, siano i t. p. balast. Niemniej kosz, adresowany do pewnej panny z różnemi kosztownościami, został w drodze wypróżniony i rzeczami bez żadnej wartości napełniony, przyczem złodzieje tak sprytnie działali, iż niewidać było żadnego śladu nadwerężenia kosza.

— **Teatry paryzkie** miały w styczniu b. r. następujące dochody: Opera 147.000 franków, Gymnase 140.000 fr. Comedie Francaise 139.000 fr., Opera Comique 130.000 fr., Chatelet 124.000 fr., Porte Saint Martin 122.000 fr., Palais Royal 116.000 fr., Varietes 104.000 fr., Gaité 94.000 fr. i t. d. — razem około dwóch millionów franków, a jednak rząd musi jeszcze do kilku z nich znacznie dokładać.

— **Doniesienie literackie.** Wydawnictwo literackiego czasopisma *Danica* w Nowym Sadzie, ogłosiło serbski przekład ukraińskiej powieści polskiej Paulina Stachurskiego: *Przed laty*, pod zmienionym tytułem: *Mogiła Czajki* (Czajczina mogila).

— **Mrówka.** Jak pod względem Stowarzyszeń, tak samo i w piśmiennictwie perjodycznem wywołały u nas obecnie lżejsze trochę stosunki polityczne ruch niezwykły. Z niedowierzaniem przyjęła jednak publiczność te liczne nowo pojawiające się dzienniki. Niedowierzanie to — przyznajemy — i my podzielaliśmy. Nie należy przeto jednak sądzić, jakoby nie było obowiązkiem obywatelskim naszym, wedle sił popierać te pisma. Czem więcej pism zdołamy utrzymać, tem świetniejszy damy dowód naszej żywotności.

Jednem z nowozałożonych pism, które najwięcej może zasługują na współudział we Lwowie, jest wydawana *Mrówka*.

Biblioteka *Mrówki*, która będzie zawierać przedruki najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego, dochodzi w taniości jak najdalej. Oto podwójny arkusz bitego druku będzie kosztował tylko 5 centów! Więc nie będzie to już „ofiarą patrjotyczną“, jeżeli kto raczy zaprenumerować bibliotekę *Mrówki*, i przyjdzie tym sposobem za kilkanaście centów w posiadanie sporej powieści.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kompas ks. Wolyńca, o którym wspominaliśmy w naszych sprawozdaniach z posiedzeń galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego, jest bardzo zmyślnym przyrządem. Przed innego rodzaju zegarami słonecznemi ma tę zaletę, że można go nosić ze sobą w kieszeni w futeraliku, ochraniającym od uszkodzenia skalę, nalepioną na werku drewnianym. Przy regulacji zegarów na wsi może oddawać pożyteczne usługi. Komitet Towarzystwa agronomicznego wydał go własnym nakładem i rozprzedaje członkom Towarzystwa po cenie 1 zlr. wal. austr.

Podczas walnego zgromadzenia uwagę interesowanych zwracały na siebie różne okazy lnu tak surowego jak i wyprawionego. Motek włókna lnianego, wyprawionego sekretną jeszcze dotychczas metodą Lefebura, delikatnością, białością i połyskiem ma prawie zupełne podobieństwo do jedwabiu. Podziwiano także odznaczające się nadzwyczajną długością łodygi lnu produkcji p. Sandera pod Szczerzcem, zkąd także przedstawiono okaz pięknego nasienia lnianego.

Dyrekcja galicyjskich poczt podaje do powszechnej wiadomości, że proch do rozsadzania pod nazwą „Dynamit“ przez Alfreda Nobel wynaleziony, jako przedmiot łatwo zapalny, do przesyłania pocztą w myśl §. 2. ustawy poczty wartościowej z roku 1838 przyjmowanym być nie może.

Ostatnie wiadomości.

Stara *Presse* zapewnia, że dotychczas nie jest jeszcze wypracowana ani ustawa, dotycząca pomnożenia liczby członków Rady państwa, ani ustawa o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów.

Organ rządu węgierskiego ogłasza pismo królewskie, zwołujące sejm na d. 20 kwietnia. Rzeczony dziennik umieszcza dalej nominację Maurycego Conrada na saskiego komesa.

Znany ekonomista Horn, mieszkający w Paryżu, przyjął w Peszcie kandydaturę na posła z przedmieścia Leopoldstadt.

Etendard zbija znów pogłoski, jakoby rząd francuzki polecił swemu ambasadarowi w Madrycie agitować przeciw kandydaturze księcia Montpensier.

W dziennikach pojawiła się następująca sensacyjna wiadomość: Hr. Bismark zawarł w Berlinie układ z księciem Czarnogóry, któremu obowiązuje się w imieniu Prus dać w marcu b. r. 10.000 karabinów odtylcowych i 12 dział gwintowanych. Prócz tego pruscy oficerowie przybędą do Cetyni, aby się zająć reorganizacją armii książęcej. Czarnogóra obowiązuje się za to na przypadek wojny toczyć gierylasówkę nietylko z Turcją, ale i z Austrją, za co, jeśli plan uda się, otrzyma okręg Cattaro wraz z portem i prowincję Scutari. (Ob. naszą korespondencję petersburgską.)

W Bukareszcie ogłoszono budżet na r. 1869. Dochody wynoszą 74,362.882 franków — a wydatki 74,217.961 franków.

Książę Karol rumuński wydał dekret, pozwalający żydom zajmować posady we wszystkich urzędach. Wiadomość ta, podana przez *Pester Lloyda*, zasługuje o tyle na uwagę, że Rumunia należała dotychczas do państw żydożerczych.

Obie Izby parlamentu angielskiego wręczą królowej adres w przyszłym tygodniu.

W Stanach Zjednoczonych komitet senatu, wysadzony dla spraw zagranicznych, postanowił odrzucić układ względem załatwienia sprawy Alabamy.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 21. lutego. Wydział konstytucyjny Izby niższej naradzał się nad rezolucjami galicyjskiemi i przyjął wniosek Wolfruma, aby sprawę rezolucyj przekazać do przedwstępnych obrad podkomitetowi, dwoma członkami wzmocnionemu.

Kursa z dnia 20. lutego 1869, godzina 1. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 106.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 274.50. Akcje banku anglo-hungarian 121.75. Akcje kolei Karola Ludwika 215.75. Kolej siedmiogrodzka 158.25. Kolej południowa 232.—. Kolej alföldzka 159.50. Kolej państwowa 320.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.25. Kolej węg. północno-wschodnia 147.—. Kolej północna 233.—. Kolej Rudolfa 156.50. Kolej Franciszka Józefa 169.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70.25. Losy 1864 r. 124.80. Napoleondor 9.79. Pruski kurant —. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 20. lutego 1869, godzina 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.30. Akcje kredytowe 285.50. Akcje banku anglo-austr. 277.—. Akcje zakładu pożyczkowego 144.50. Akcje kolei Karola Ludwika 215.—. Kolej południowa 232.10. Kolej fünfkirch. 187.—. Kolej państwowa 318.50. Kolej Elżbiety 178.75. Losy z 1860 r. 96.70. Napoleondor 9.79. Usposobienie bez ruchu.

Paryż. Renta 71.42.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 200. Koniczyna czerwona bez zmiany.

Berlin. Moskiewskie banknoty 82⅞. Akcje kredytowe 117. Lombardy 128⅜. Galicyjska kolej 93⅜. Kolej państwowa 176. Wiedeń 82⅝. Usposobienie mdłe. Żyto 52⅝. Owies 32.

Szczecin Pszenica —.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 20. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	216	00	217	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	180	00	181	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	75	85	25
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	45	82	00
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	60	78	10
Banku hypot. galic. (bez kupona)	90	00	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
indemnizacyjne galic.	70	85	70	85
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	98	25	99	00
dtto dtto dtto II. em.	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	25	80	00
dtto dtto dtto II. dtto	[illegible]	00	87	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	6	66	5	73
Dukat cesarski	5	72	5	78
Napoleond'or	9	76	9	87
Półimperjał rosyjski	9	80	9	93
Rubel srebrny rosyjski	1	64	1	90
dtto papierowy dtto	1	65	1	66
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	81½
Srebro	120	00	121	50

Sprzedano: Akcje kolei galic Kar. Ludw po 216 złr. 50 cent.

Orłowska Barbara

zawiadamia, iż po zgonie męża swojego, Michała Orłowskiego, utrzymuje dalej

PRACOWNIĘ i SKLEP FRYZJERSKI

przy ulicy Krakowskiej naprzeciwko traktjerni p. Götza, upraszając znane z przychylności dla nieboszczyka osoby o łaskawe względy, długa bowiem słabość i śmierć męża pogrążyły ją wraz z dzieckiem w bardzo przykre położenie. 3—6

Wiedeński

PLASTER DOMOWY

najlepszy w świecie!

leczy z pewnością najdolegliwsze rany, a z powodu swej doskonałości powinien znajdować się w każdej rodzinie,

cena 30 cnt.

Skład główny we Lwowie u ZYG. RUCKERA w aptece pod „srebrnym orłem.“ Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat. 1156 12—12

Skład nasion

KAROLINY GEISTLER

(„pod Wiosną“ Nr 158 w Rynku) poleca świeżo sprowadzone nasiona w najlepszych gatunkach, jako to: jarzyn, kwiatów i pastewnych roślin. — 1372 3—6

Po najmierniejszych cenach.

Szczególną zwracamy uwagę!!

Nie spekulując, ani na podstawie bezcennych w zawodzie kupieckim medalów z wystaw, ani na tytuł nadwornego liweranta, ani na sławę nabytą natrętnemi i aż do śmieszności przesadnemi reklamami dziennikarskiemi, nikomu powodzenia nie zazdroszcząc, lecz postępując sobie jedynie prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i uczciwie, zalecam szanownym panom mój od lat wielu istniejący i w każdej porze roku dobrze zaopatrzony 1040 24—24

Magazyn sukni

w Wiedniu, Stadt, Rothenthurmstrasse (Hotel zum österreich Hof.)

z zapewnieniem, że suknie, znajdujące się u mnie na składzie, tudzież sporządzone w mojej pracowni, nie robią się z ladajakich materyj lekkich, zleżałych, poskupywanych wszędzie za bezcen, przestarzałych, po największej części tylko przez połowę prawdziwych i bawełną pofałszowanych, które na chwilę oko ludzą, lecz wszystko bez wyjątku robi się najsumienniej z materyj najlepszych, najprawdziwszych, najgustowniejszych i najmodniejszych, tudzież tak co do barwy jak i co do jakości najtrwalszych. Z tego powodu towary moje mogę słusznie porównać tylko z wyrobami owych najpierwszych krawców, których firmy podobnie jak i moja wprawdzie nigdy nie umieszczały inseratów po gazetach, lecz mimo to mają od dawna sławę i dobre imię. Wszystkim przeto, którzy sobie życzą dostać czegoś dobrego, mogę zalecić moją pracownię.

Surduty zimowe	od 30 do 70	złr.
Palta	— 20 — 48	„
Fraki i surduty salonowe	24 — 45	„
Żakiety	od 18 — 40	„
Surduty myśliwskie	— 16 — 20	„
Szlafroki	— 12 — 45	„
Spodnie (czarne, salon.)	— 12 — 18	„
dto zimowe	— 12 — 22	„
Kamizelki w różn. wyborze)	5 — 20	„
dto białe	od 7 — 10	„

Futra do chodu i podróży wszelkiego rodzaju po różnych cenach.

Na żądanie rozsełam także próbki materyj i robię w ogóle wszelkie gatunki odzieży podróżnej, myśliwskiej, ulicznej i salonowej podług miary jak najrychlej i przesyłam za gotówkę lub przekazem na miejsce.

Do zamówień listownych proszę dołączyć jako miarę szerokość piersi, objętość stanu, resp. kroku.

Suknie, które się nie przydają lub nie podobają, zamieniam z wszelką gotowością i bez żadnych trudności. Adres:

GEORG JEŘABEK

Herrn-Kleidermacher in Wien

MAGAZYN i SKŁAD:

Stadt Rothenthurmstrasse

Hotel „Oesterreichischer Hof.“

„Esprit de Vin“

pod gwarancją prawdziwości

„francuzki spirytus winny“

poleca 1382 3—8

F. W. KRÓLIKOWSKI.

1042 49-100



Sikawki ogniowe i ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu

Leopoldstadt, Mesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Dobra tania porcelana.

Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk — złr. 8½, 10, 11.

Serwis stołowy na 6 osób, w modnym gatunku — złr. 12, 13, 14.

Serwis stołowy fasonu francuzkiego i angielskiego — złr. 15, 16, 18, 20, 25.

Serwis stołowy na 12 osób, złr. 20, 24, 40, 100.

Serwis herbaciany i kawowy na 6 osób, złr. 3½, 4, 5, 6, 20, 30.

Serwis herbaciany i kawowy na 12 osób złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.

Ładne artykuły na podarki weselne i świąteczne od ct. 20, 40, 80 do zł. 20.

Doskonały kit porcelanowy 25 cnt., najlepszy proszek do czyszczenia 10 ct.

J. POY, Stadt, Naglergasse Nr. 9 **w Wiedniu.**

Zlecenia za przekazem pocztowym. Opakowanie jak najtańsze. 1272 5—12

Do pana J. G. POPPA

prakt. dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

Mój Panie!

Czuję się spowodowanym, po prawdzie, skuteczne działanie pańskiej słynnej na całym świecie **Wody anaterynowej do ust** poświadczyć.

Zasięgałem rady rozmaitych lekarzy z powodu mojej **słabości ust**, używałem rozmaitych środków, bez najmniejszego skutku, aż nareście przyjaciele moi zwrócili mą uwagę na **pańską skuteczną Wodę anaterynową do ust.**

Użyłem jej dwa flakony i **krwotok dziąseł zupełnie ustał.**

Dziąsła są zdrowe, i słabo trzymające się zęby znowu dawniejszej mocy nabrały.

Gdzie zatem pańską **Anaterynową wodę do ust** w podobnych przypadłościach się mógł polecić, możesz pan być pewnym iż żadną miarą tego niezaniedbam.

Przejęty uczuciem wdzięczności mam honor pozostawać

z pełnym szacunkiem

H. L. van Swaeninger r. w.

Amsterdam 20. sierpnia 1868.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, wschodnich i zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knans, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Fryszttaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp,

prakt. dentysta i właściciel przywileju, w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

1082 1—1

W księgarni pp. **Milikowskiego, Karola Wilda,** i w Ajencji p. **A. J. Piątkowskiego** l. 31 m. we Lwowie jest do nabycia w polskim i niemieckim jezyku, oraz u wydawcy poczta Buczacz w Rzepińcach,

NAUKA GORZELNICTWA

wedle nowego systemu opodatkowania

wydana przez **J. Halskiego,**

praktycznego gorzelnika technicznego.

Dziełko to wedle długoletnich doświadczeń i umiejętnych zasad opracowane, ma na celu objaśnienie prędkiego jak też zupełnego odfermentowania zacierów, przez co najwyższy wydatek okowity osięga się — uczy oprócz tego dokładnie sposobu sporządzania potrzebnych do prędkiej fermentacji sztucznych drożdży, również traktuje o tak ważnym stosunku mięszania, jak też i o słodzeniu rozmaitych gatunków zboża. 1331 4—4

Cena jednego egzemplarza 6 złr. w. a.

Urząd gminy kr. wol. m. Stryja poszukuje

dyurnisty konceptowego

z dzienną płacą jeden złr. w. a.

Tylko bardzo krótki czas trwająca

WYPRZEDAŻ

obrazów olejnych w pięknych ramach

jako to: 1377 4—4

wizerunków świętych, studjów głów i krajobrazów

po cenach zdumiewająco tanich

na rogu ulicy Halickiej i placu Halickiego w dawnym lokalu Lewickiego.

Ważne dzieło za połowę ceny!

Imienne spisy 6.802 urzędników w Polsce z czasów Poniatowskiego sprzedają się w sklepie **J. Kleina** we Lwowie po 3 zł. (dawniej kosztowało 6 zł.). 1250 5—6

Zakład ogrodniczy

Kar. Bauera,

Lwów, Nowyświat l. 25²/₄

sprzedaje w bieżącym roku prawdziwe świeże nasiona jarzyn ogrodowych i gospodarskich, również ozdobnych kwiatów, na wagę wiedeńską, po umiarkowanych, stałych cenach.

Cenniki nasion na żądanie przesyła z gotowością. 1301 4—5

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza **pan baron Liebig,** jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 1091 13—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Kancelarja

adwokata

Dr. Piotra Hryszkiewicza

w domu p. Balutowskiego pod l. 292 przy ulicy Nowej na II. piątrze nad redakcją *Gazety Narodowej.* 1353 5—6

Cierpiącym syfilistycznie, na genitalia i na rupturę

udziela ustnie lub listownie rady już od 24 lat lekarz specjalny. **Dr. W. Gollmann, w Wiedniu.** Tuchlauben Nr. 18., u którego również nabyć można 14. wydanie jego „Poradnika we wszystkich słabościach płciowych“ za nadesłaniem 2 złr. 50 cnt. 1282 5—12

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże się środki ziołowe, które tę słabość w początkach zupełnie wyleczą pod gwarancją; w bardzo zadawnionych zaś wielką ulgę czynią i życie na lata przedłużają. — Adres Adam Cieleski w Jarosławiu, w domu Lipinera. 1337 5—5

Główna wygrana

200.000 złr.

najniższa wygrana 155 złr.

Dnia 1. marca 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez rząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 milionów 983.000 złr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.000**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 783 po **1000**, 1350 po **500** itd., i 165 złr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie wprost do domu handlowego 1338 5—?

J. Breycha

we Frankfurcie n. M. Grosse Friedbergstrasse 41.

Haasenstein & Vogler.

Annoncen Expedition,

WIEN,

Hamburg, Berlin,

Frankfurt a/M.,

Basel, Zürich, Leipzig.

Inserate

werden prompt vermittelt unter Berechnung nach den Originalpreisen in die Zeitungen aller Länder.

Zeitungs-Verzeichnisse gratis u. franco.

Belegeblätter über jede Insertion.

Rabattvortheile, ganz nach den bei den Zeitungen selbst geltenden Usancen.

Kostenanschläge stehen auf Wunsch vorher zu Diensten. 1264 8—?

Jeden talar srebrny za jeden złr.

Przyjęte przez c.k. urząd cłowy w cenie **30.000 talarów prus. kur. płótna bielefeldzkie** z polecenia komisarza taksacyjnego będą **za 30.000 złr. wal. austr.** pojedynczo lub także partjami w

ces. król. wyłącznie uprzywilejowanym

SKŁADZIE CZYSTYCH PŁÓCIEN

1365 2—12 *Goldschmiedgasse Nr. 3 im Neuen Bazar*

dobrowolnie wyprzedane!

Weba płócienna bielefeldzka 50 łokci berlińsk., 50 łokci wied. zam. 20 tal. **tylko 20** złr. w. a.

Bardzo cienka weba płóc. bielefeld. 50 łokci wied., zamiast 24 tal. **tylko 24** złr. w. a.

Bardzo cienka weba 50 łokci berl., 50 łok. wied. zamiast 27 tal. **tylko 27** złr. w. a.

Najcieńsza bielefeld. weba batyst. 50 łokci wied. zamiast 35 tal. **tylko 35** złr. w. a.

Weba 30 łokci berl., 30 łokci wied., zamiast 15 tal. **tylko 15** złr. w. a.

Weba z nieapretur. ciężk. płótna dom. 30 łokci wied., zam. 10 tal. **tylko 10** zł. w. a.

12 sztuk **bielefeld. płóciennych chustek** do nosa, zamiast 3 tal. **tylko 3** złr. w. a.

12 sztuk **bardzo cienk. chust.** do nosa z bat. płóc. z pięk. brzeg., zam. 5 tal. 15 sgr. **tylko 5.50** złr.

12 sztuk **najcien. płóc. bat. chust.** do nosa z brzeg. atłas., zam. 6, 7 i 9 tal. **tylko 6, 7 i 9** złr.

Garnitury stołowe płóc. na 6 osób, zam. 5 t. 15 sgr., 6, 7 i 8 tal. **tylko 5.50, 6, 7 i 8** zł. w. a.

Kilka **tysięcy chust. z bat. Clair i Linon** z przeszycz. haft. ręcz., sztuka po **40, 60 i 80** cnt.

Chińskie chustki jedwabne z brzeg. w najnowszym guście **dla dam** sztuka na sztukę **90** cnt.

Wszystkie płótna, robione i tkane mocno i uczciwie, **muszą być bezwarunkowo sprzedane.**

Na każdej sztuce oznaczona jest dokładnie liczba łokci i cena.

Koszula bardzo dobra płócienna, zupełnie odpowiednia każdemu wzrostowi mężczyzny — należy podać miarę w szyi, zam. 1 tal. 15 sgr., 2 tal. 15 sgr. i 3 tal. **tylko 1.50, 2.50 i 3** złr. w. a.

Bardzo cienk. koszule z płótna bielefeld., najlep. roboty z pięk. połkoszulk. 3, 3 tal. 15 sgr i 4 tal. 15 sgr. **tylko 2.80, 3.50 i 4.50** złr. w. a.

Bardzo cienk. koszule z płótna bielefeld. z żabotami w najnowszym guście lub stojącym półkoszulkiem, zamiast 4 tal. 15 sgr., 5 i 6 tal. **tylko 4, 4.50 i 5** złr. w. a.

Kalesony męzkie płóc. z nieapreturowanego płótna domowego złr. 1.50, 1.80, 2 do 2.50 złr. w. a.

Shirtyngowe koszule męzkie z pięknym połkoszulkiem, najpiękniejszym podług upodobania krojem wszelkiej wymaganej wielkości, zamiast 2, 2 tal. 15 sgr. i 3 tal. **tylko 2, 2.50 i 3** złr. w. a.

Bardzo piękn. kol. koszule baweł. w najnow. krojach, zamiast 1 tal. 15 sgr., 2 i 2 tal. 15 sgr. **tylko 1.50, 2 i 2.50** złr. w. a.

Płócienne koszule damskie różnego fasonu wszelkiej wymaganej wielkości, **dzienne** w najnowszym fasonie, zam. 1 tal. 15 sgr., 2 tal. 15 sgr., 3 tal. **tylko 1.50, 2, 2.50, 3** złr. w. a.

Cien. kosz. płóc. z haft. ręcz. i prawd. kor., zam. 3 t. 15 sg., 4 t. 15 sg., 7 tal. **tylko 3.50, 4.50, 6** złr.

Damskie koszule nocne z cienkiego płótna zamiast 6—9 tal. **tylko 5—7** złr. w. a.

Majtki damskie z przedniego batystu lub najcieńszego płótna **1.50, 2, 2.50** złr., z ładnie haftowanemi wstawkami i koronkami, bardzo elegancko zrobione **2.80—3** złr. w. a.

Damskie gorsety nocne eleganckiego kroju, bardzo przystojne, z kołnierzami stojącemi i wykładanemi, zam. 1 tal. 15 sgr., 2 tal. 15 sgr. i 3 tal. **tylko 1.50, 2.50—3** złr. w. a.

Gors. z haft. i kor. najnowsz. kroju, zam. 4 tal. 15 sgr., 6, 10 tal. **tylko 3.50, 4.50, 7.50** złr.

Spódnice damskie, tak krótkie, kostiumowe, jako też długie z ogonami bardzo ładnie zrobione po **3.50, 4.50, 5.50** złr., bardzo elegancko haftowane **7.50—8** złr. w. a.

Berlińskie kaftaniki wełniane i kalesony męzkie i damsk., zam. 2 t. 15 sg., 3 t. 15 sg. i 4 tal. **tylko 2.50, 3.50, 4** złr. z najprzedniejszej wełny.

10.000 łokci ⁵/₄ szerok. bielefeld. płótna z przędzy bielonej, łokieć wied. **tylko 35** cnt.

20.000 łokci przedniego shirtyngu, łokieć wied. po **23, 28—30** cnt.

Rozsyłki za przekazem pocztowym do wszystkich miast na prowincji całej monarchii Austrjackiej. Przy zakupnach za **30** złr. **dołącza się 6 sztuk chustek bezpłatnie.**

Adres: An die k. k. östr. u. k. ung. Leinen- u. Wäsch-Niederlage in Wien, **Goldschmiedgasse 3. im Neuen Bazar.**



Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!

Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn,

środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową,** chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 1039 18—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechu do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4. (obok Rauhensteingasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignaca Hercoka; w *Kołomyi* w aptece Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Tak dobre, jak ze złota, są BIŻUTERJE ze ZŁOTA TALMI wieczne!

Ktoby je chciał dostać w prawdziwym gatunku, ten niechaj się uda pod adresem:

Vereinigte Industrie-Halle in Wien,

Praterstrasse 16. Rozprzedaż drobiazgowa po cenach hurtownych.

Za trwałość biżuteryj poręcza się na piśmie.

Biżuterje brylantowe.

Prześlicznie zrobione, nawet znawcę mogą w błąd wprowadzić. Oprawne są w prawdziwe złoto Talmi. Brylanty zaś są imitowane ze szlifowanego jak najlepiej kryształu górskiego, i nietracą nigdy ognia. Inne drugie kamienie są również imitowane nie do poznania.

1 broszka złr. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 7.
1 para kolczyków złr. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 7.
1 para guziczków do połkoszulka złr. 1, 1.50, 2, 3.
1 para guziczków do rękawków złr. 1.50, 2, 3, 4.
1 szpilka męzka złr. 1, 1.50, 2, 3.
1 pierścień brylantowy, jak najpiękniejszy złr. 1, 1.50, 2, 3.
1 krzyżyk na szyję złr. 1, 2, 3, 4, 5.

Cyzelowane biżuterje ze złota Talmi

1 łańcuch ze złota Talmi złr. 1.50, 2, 3.
1 łańcuch na szyję złr. 2.50, 3, 4.
1 powabny naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2.
1 broszka 80 ct., złr. 1, 1.50, 2, 3, 4.
1 broszka na fotografię złr. 1, 2.
1 mikroskop jako wisiorek do zegarka 50 ct.
1 para kolczyków 80 ct., złr. 1, 1.50, 2.
1 pęk wisiorków do zegarka 40, 60, 80 ct., 1 złr.
1 medalion 50, 80 ct., złr. 1, 2, 3.
1 para guzików połkoszulkowych 30, 50, 80 c., 1 zł.
1 para guzików mankietowych 40, 60, 80 ct., 1 zł.
1 szpilka męzka 50, 80 ct., złr. 1, 2, 3.

Prawdziwe biżuterje złote.

1 pierścień prawdziwemi granatami i perłami wysadzony 1 złr. 85 ct.

1 pierścień prawdziwemi turkusami i perłami bogato sadzony złr. 2.50, 3.50.

1 pierścień z kamieniem (dowolnej barwy) złr. 1.50, 1.80.

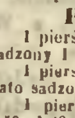
1 sygnet damski złr. 2.50, 3, 4, 5.

1 sygnet wielki męzki z kamieniem do grawirowania złr. 3, 4, 5, 6, 7, 8.

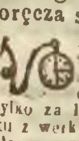
1 brosza złr. 4, 5, 6, 7, 8.

1 para kolczyków złr. 4, 5, 6, 7, 8.

Nie do uwierzenia, ale przecież prawda!



1 prawdziwy angielski, ładnie w ogniu złocony srebrny chronometer, podwójnie kryty, emaliowany, ze szkłem kryształowem, tudzież z prawdziwym łańcuchem ze złota Talmi i z medalionem tylko za 20 złr.



Angielskie zegarki cylindrowe ze szkłem kryształowem, wskazówką minutową, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota Talmi i z medalionem, wszystko to w ładnem pudełku, tylko za 12 złr. 20 ct.; takież same, w lepszym gatunku z werkiem niklowym i kompasem, prawdziwie pozłacane, z zupełnem urządzeniem 15 złr.

Zegarki te sporządzone są z prawdziwego 13łutowego srebra i sprzedają się z dwuletnią gwarancją na piśmie.

Złote zegarki damskie pr. 2 złota, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota Talmi 25 złr. w pudełku. Srebrne pozłacane zegarki damskie wraz z łańcuchem kompletne 13 złr.

Zegarki wskazujące, ile kto wypił. Zegarki te w skutek umyślnego przyrządu wewnątrz wskazują, ile szklanek piwa, wina i t. p. ktoś wypił. Zegarka tego można także użyć za medalion: 1 sztuka 25, 30, 40, 60, 80 ct., 1 złr.

Miniaturowe gwizdawki sygnałowe z oksydowanego srebra nowożytnego, przydatne jako wisiorek do zegarka, podobnież miniaturowe kompasy w formie medalionów, muszli i kwiatów 80 ct., złr. 1, 1.50.

Biżuterje koralowe z oprawą w złocie Talmi.

1 broszka złr. 1.50, 2, 3, 4.
1 para kolczyków złr. 1, 1.50, 2, 3, 4.
1 para guzików połkoszulkowych 80 ct., 1 złr., 1.50.
1 para guzików mankietowych złr. 1, 2, 3.
1 szpilka męzka złr. 1, 1.50, 2.
1 naszyjnik damski złr. 2.50, 3, 4, 5.
1 bransoleta złr. 2, 3, 3.50.
1 sznur korali siekanych 16 ct.

Biżuterje emaliowane.

Emalia przepysznie zrobiona na złocie Talmi.

1 broszka złr. 1, 1.50, 2, 3.

1 broszka prawdziwemi koralami i emalią ozdobiona złr. 2, 3, 4.

1 para kolczyków złr. 1, 1.50, 2, 3.

1 cały garnitur emaliowany, broszka i kolczyki z brylantami złr. 3.50.

1 para emaliow. guzików połkoszulkowych 60, 80 c.
1 para emaliow. guzików mankietowych 80 ct., 1 zł.
1 medalion 80 ct., złr. 1, 1.50, 2, 3.
1 pierścień emaliowany 60 ct., 80 ct., złr. 1.
1 łańcuch z emalią złr. 1.50, 2, 3.
1 łańcuch damski złr. 2.50, 4, 5.

Osobny warstat dla reparacyj.

Zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności w jej własnym interesie jak najuprzejmiej, aby zlecenia swoje adresowała wprost do *Industriehalle,* gdyż w tej tylko możemy ręczyć za prawdziwość biżuteryj.

Nieustanny odbyt ze strony setek długoletnich odbiorców ze wszystkich stron Monarchii, Niemiec, Moskwy, Włoch i całego Wschodu, dają najlepszą rękojmię szybkiego i rzetelnego wypełniania zleceń zamiejscowych. 1055 8—8

Cenniki i illustracje rozsyłają się bezpłatnie i franko.

Księgarnia
F. BAUMGARTENA
w Krakowie
otrzymała na skład główny na Galicję dzieło **P. K. B. Hofmana p. t.**

Historja reform politycznych w dawnej Polsce.

Cena 3 złr.

Dzieło to, ocenione zaszczytnie dla autora przez krytykę, można nabyć **we wszystkich księgarniach** w Krakowie, **we Lwowie** i na prowincji.

Również wyszło świeżo i jest do nabycia: **Mace** Arytmetyka dziadunia czyli historja dwóch młodych sadowników Tium An Egle z 13 drzeworytami. Na papierze welin. 1 złr. 20 ct., na papierze zwykł. 60 ct.

Blumenstock dr. L. O badaniu stanu umysłowego na podstawie obecnych pojęć psychiatrycznych. Cena 50 ct. 1394 1-3

Świeży transport

Sztokfisza, Wyziny i wszystkich gatunków Marynat
nadszedł do handlu
J. F. KLEINA WDOWY
1401 we Lwowie. 1—4
Poleca się takowe po najtańszych **cenach.**

Do sprzedania
z wolnej ręki

woły, krowy, jałownik, konie robocze, wozy, pługi, młynki, sieczkarnia, młocarnia i inne sprzęty gospodarcze

w Żydatyczach
1403 2 mile ode Lwowa. 1—1

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.

Człowiek w sile wieku, obznajomiony z gospodarstwem, prowadzeniem ksiąg rachunkowych i weterynarją, szuka pomieszczenia w jakim większym majątku.

Mężczyzna w średnim wieku posiadający języki i wyższe wiadomości nauk, poszukuje miejsca jako nauczyciel, lub w biórze, albo w handlu do korespondencji. Bliższa wiadomość w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

We wsi Łuczycach

o ćwierć mili od Przemyśla sprzedaje się

GIPS NAWOZOWY

w dobrym gatunku, po **60** ct. za cetnar na miejscu. Zamówienia przyjmują się *franco* poczta Przemyśl 1410 1—1

Asystent gospodarski,

kawaler, do pomocy w ekonomii, cokolwiek obznajomiony z gospodarstwem wiejskiem, opatrzony dobremi świadectwami, znajdzie miejsce i praktykę w Stronibabach, poczta Busk. 1409 1—2

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszły następujące książki i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1) **Obrazy Czerwonej Rusi**, przez Wł. Zawadzkiego, z rycinami J. Kossaka in 4to. 3 tal.
2) **Pamiętniki pana Kamertona**, przez L. P. 3 tomy, 2⅓ tal.
3) **Rys historyczny kampanii r. 1809**, prowadzonej w księztwie Warszawskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, 2 tal. 1405 1—8
4) **Życie Stan. Jabłonowskiego**, wielkiego hetmana koronnego 4 tomiki, 3 tal.
5) **Dziadunio** przez Bolesławitę, 2 tal.

P. Karol Draczyński ze Stanisławowa ułożył w Sorokach w powiecie Horodeńskim, za umiarkowaną cenę młocarnię czterokonną piątrową, zupełnie nową, z kieratem i wialnią, silną i sztuczną osadą bijaków, doświadczonem ułożeniem grabli, zgrabnem i mocnem osadzeniem kieratu, oraz najlepszym przyrządem przy wialni, oddał robotę swą lekko kop cztery na godzinę zboża najtwardszego doskonale wymłacającą.

Przy tejże młocarni i sieczkarnię bębnową o czterech nożach angielskich, zgrabną, silnie zrobioną i wszelką zdolną dla karmy bydła paszę najlepiej i bardzo szybko krającą, osadził.

Tak wielce pożądaną u nas akuratność ią, pilnością, sumiennością i zdolnością nie wątpię że każdego zamawiającego u niego robotę zadowolni.

Soroki w lutym 1869.
1406 1—1 *Marceli Garliński.*

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach

KAROLA SZAJNOCHY
Szkice historyczne
Tom IV.

zawierający: **Domna Rozanda.** — **Hieronim i Elżbieta Radziejowscy.** — **Jak Ruś polszczała.** — **Rozbiór krytyczny dzieła: Bohdan Chmielnicki, utwór Kostomarowa.** — **Świętowit.** — **Starożytna Sfinga z napisem słowiańskim.** — **Obyczaje pierwotnych Słowian.** — **Siostra Kazimierza Wielkiego we Włoszech.** — **Djabeł Wenecki.** — **Szlachcic chodaczkowy.** — **Staropolskie wyobrażenia o kobietach**, 281 str. w 8ce. — Cena 2 złr. 20 cnt. w. a.

KALICKI BERNARD
Dzieje Polski

do czytania **w chatach i szkółkach wiejskich**, krótko ułożone. Wydanie drugie mniejsze IV. i 96 str. w 8ce.

Cena tylko 32 ct.

Powyższa księgarnia otrzymała także w komis broszurkę:

Der Antrag des galizischen Landtages gegenüber dem Interesse der österreichisch-ungarischen Monarchie. Erörterungen von
Joseph Szujski.
Cena 25 cnt. w. a. 1345 2-5

Biuro informacyjne Komisowe Krakowskie

A. Gąsiorowskiego

hotel Saski ulica Sławkowska

zyskawszy sobie rzetelnem postępowaniem względy u Panów obywateli, poleca się nadal Ich łaskawej pamięci — szczególniej w transportowaniu parobków, dziewek, narzędzi rolniczych; sprzedaży dóbr, realności, jakoteż stręczeniu oficjalistów, nauczycieli, guwernantek i służących. 1407 1—5

Szczegółowe opisy (kosztorysy) dóbr na sprzedaż będących, nadsyłać obecnie należy — gdyż pora wiosenna dla kupicieli zbliża się.

Wien **WYPRZEDAŻ** **Wien**

Materyj wiosennych i letnich zeszłorocznego sezonu:
Angielski bareż niciany po 25 i 30 cnt. łokieć;
Francuzkie **jaconas**, muszliny i perkaliny po 28, 35 i 40 cnt. łokieć;
Francuzka **Alpaca lustre** gładka i w deseń, dawniej po 1 złr. łokieć, teraz **50** i **60** cnt.;

Czarna suknia z lyońskiego jedwabiu
pod zaręczeniem.

Atłasy kolorowe **taffetas royé** po znacznie zniżonych cenach
w składzie
„zum Kronprinzen von Österreich"
Ecke der Bognergasse.
Diamant et Müller.
Wzory na żądanie bezpłatnie. 1230 6—12

Wien **Wien**

Dochód z rozprzedaży przeznaczony na fundację imienia Karola Szajnochy.

Księgarnia
Gubrynowicza i Schmidta

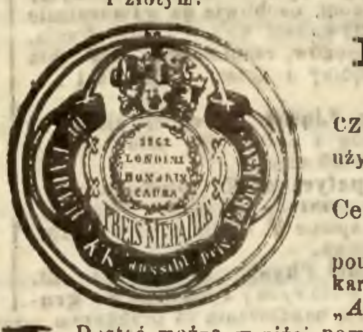
we Lwowie przy placu św. Ducha l. 43.
otrzymała na skład główny:

ZARYSY HISTORYCZNE
B. KALICKIEGO.

Spis przedmiotów:
Dorota z Montowy. — Nobilitacje króla Stefana na wyprawie moskiewskiej 1579 — 1582. — Władysław IV. królem kmieci. — Swaty w r. 1637. — Janusz Radziwiłł. — Ksiądz Adrjan Pikarski i jego dziennik wyprawy przeciw Rakoczemu w r. 1657. — Obawa haraczu 1673.
1371 2—3

Cena 2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 20 cnt.

Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.



PURITAS,
c. k. patentowane specyficzne
MYDŁO do UST

Jedyny ten racjonalny środek tak do czyszczenia, jako też utrzymania zębów, używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy wystarczającej na 6 miesięcy, **1** złr. w. a.

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka pouczająca o użyciu, napisana przez **dr. C. M. Fabera**, lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes."*

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanter: we LWOWIE w apt. p. **J. Zarzyckiego i A. Berlinera**, w Krakowie u J. Jahna, w Stanisławowie w apt. Ferd. Stechera, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Knausa i w handlu galant. R. Fiałkowskiego, w Krakowie w apt. Adolfa Aleksandrowicza. —**L. Klinger et Comp.** Wien, Naglergasse. Nr. 1.

Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 1051 9-?



LUDWIKA MARKA
SKŁAD

FORTEPIANÓW

we Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10½
poleca wielki wybór fortepianów i pianin
z fabryk zaszczytnie znanych.

NOWY TRANSPORT:

Streicher: Fortepiany koncertowe, mechanika angielska; szeroka metalowa płyta.
„ „ mechanika wiedeńska; szeroka metalowa płyta.
„ „ zwykłe, z szeroką deką dźwięczną, najnowszy system.
Bösendorfer: Fortepiany koncertowe z drzewa mahoniowego, szarnirowane
„ „ z drzewa orzechowego, szarnirowane.
Schweighofer: Fortepiany koncertowe z drzewa orzechowego.
Pianina palisandrowe eleganckie.
Fortepiany: Hofbauera — Czapki — Kerna i sztućce Frytza, Bergera etc. etc.

Gwarancja za trwałość i doskonałość.

Ceny nader umiarkowane. — Z powodu rychłego odbytu umożliwione upuszczenie 10, 15 do 20 procentu z cen fabrycznych podług oryginalnych cenników.

Fisharmoniki wiedeńskie i zagraniczne.
Szafy i komody grające.

Zamówienia listowne pod gwarancją uskuteczniają się. 1392 1—?

C. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Tryest dnia 15. lutego 1869.

Obwieszczenie.

Niniejszem podajemy do powszechnej wiadomości, że na miejsce pana Józefa Bielańskiego, byłego drugiego sekretarza przy naszej Lwowskiej Reprezentacji, obecnie pana **Zygmunta Freya** mianowaliśmy.

Dyrekcja
1395 2—3 c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Radicale Ergänzung der Zeugungskräfte
durch den

Mannbarkeits-Extrakt.

Eine aus Vegetabilien und Mineralien (für Schwächlinge, Impotente und syfil. Reconvalescenten ohne Unterschied des Alters und Geschlechtes) gewonnene **Substanz**, welche die **Geschlechtsschwäche** bekämpft, in den meisten Fällen die verlorenen Kräfte ersetzt und schon nach einigem Gebrauch die **schrecklichsten Folgen der Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung** beseitigt.

Zu beziehen gegen Einsendung des Betrages (am billigsten recommandirt) **unter strengster Discretion** durch Dr. Kramarkiewicz, Wien, Wallnerstrasse 7. Der Flacon **2 fl. österr. Währ. nebst Gebrauchsanweisung.** 1339 2—6

J. Blumenfeld et Comp.
dom wekslarski i komisowy

we Lwowie, ulica Halicka nr. 20—21 m.

założywszy d. 15. listopada z r. **Filię** pod tą samą firmą **we Wiedniu** *Leopoldstadt Lilienbrunn-Gasse Nr. 10.* i mając przezto możność uskuteczniania jak najrychlejszego i najakuratniejszego wszelkich tranzakcyj komisyj w obligacjach i losach państwowych i prywatnych, listach zastawnych, akcjach, monetach, słowem, wszystkich efektach giełdowych, polecają się względom Szan. Publiczności, której zawsze prędko i rzetelnie służyć są gotowi. 1203 6—?

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają Listy zastawne **c. k. uprz. galic.**

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank.*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw grantowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez zakład pożyczek, którą ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.**

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor 1369 4—24

J. H. Kaufmann i Spółka,
ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

1869. DODATEK do Nr. 42. „GAZETY NARODOWEJ.“

Obecne położenie naszej delegacji.

Otrzymując i z koła większości i z koła mniejszości delegacji naszej wiadomości o sprawie rezolucyjnej, jesteśmy często w kłopocie, co z tych najsprzeczniejszych z sobą zapatrywań obu obozów jest prawdziwym i zdrowym sądem? Mianowicie o przebiegu dotychczasowym sprawy rezolucyjnej w kole delegacji, o różnych zwrotach, które jej tam dawano lub usiłowano dawać, o stosunkach, w które delegacja lub jedna jej część wchodziła czy wchodzić miała do ministerstwa, otrzymujemy najsprzeczniejsze z sobą sprawozdania. Oba obozy obwiniają się nawzajem o niekonsekwencję i t. p. i wykazują sobie nawzajem nielogiczność obranej drogi.

Dzisiaj jednak sprawa rezolucji, niezawiśle od wniosków większości lub mniejszości delegacyjnej, tak samą swą wewnętrzną wagą, jak i w skutek wypadków zewnętrznych, weszła w taką fazę, iż już poprzednie postępowanie delegacji żadnego na nią nie wywiera wpływu. Obu obozom delegacyjnym chodziło o to, aby jak najprędzej sprawa rezolucji przyszła do merytorycznego rozbioru. Istotnie dzisiaj już jest ona w pierwszem stadjum tego postępowania, jest w podkomitecie konstytucyjnym. Już więc dziś oba obozy delegacyjne nie potrzebują się o to spierać, czy obrana ku temu droga była odpowiednia lub nie. Rzecz ta już należy do historji. Spór o drogę, mającą do merytorycznego traktowania rezolucji doprowadzić, byłby już dziś sporem *de lana caprina*.

Mówiąc prawdę, ani mniejszość, ani większość niema w tem zasługi, iż już sprawę samą wzięto pod obrady. Skutek ten nie jest wynikłością wniosków i kroków delegacji, ale wywołany był poza obrębem środków, użytych przez delegację. Nam pisano z Wiednia, że już był podkomitet uchwalił odrzucenie wniosku dr. Ziemiałkowskiego, gdy nagle z ministerstwa nadesłano *contreordre* dwom szefom sekcyjnym, zasiadającym w podkomitecie. W innym liście doniesiono nam, że to *contreordre* ministerjalne spowodowane było oświadczeniem dr. Ziemiałkowskiego w podkomitecie, iż delegacja w razie odrzucenia wniosku opuści natychmiast Radę państwa. Panowie szefowie sekcyjni dali o tem znać panom ministrom, odbyto radę ministerstwa i zdecydowano się wtedy udzielić Izbie rezolucji, a w skutek tego postanowienia Rady ministrów podkomitet cofnął swoją uchwałę pierwotną.

Lecz dziś to wszystko już ma tylko podrzędną wagę, — i czy tak, czy tak się stało, czy droga przez większość obrana, czy wskazywana przez mniejszość, była lepszą, to już delegacji naszej na dwa obozy rozdzielać nie powinno. Dziś już chodzi tylko o to, aby zająć wobec ministerstwa i Rady państwa takie silne i niezachwiane stanowisko, tak jednogłośnie w delegacji i w kraju popierać rezolucje sejmowe, aby rząd i Rada państwa nie była ani chwili w wątpliwości, jakie byłyby skutki odrzucenia rezolucji lub odwlekania rozstrzygnięcia przez Radę państwa.

Najwięcej obawialibyśmy kompromisów i umów zakulisowych między delegacją a ministerstwem, bo z doświadczenia wiemy jaki bywa skutek takich kompromisów. Któż nie przypomni sobie owego słynnego kompromisu (między panem Beustem a komisją delegacyjną), zawieranego przed głosowaniem adresowem? Dotrzymano tylko przyrzeczenia co do wyjednania sankcji dla ustaw o języku wykładowym i o Radzie szkolnej. Reszta obiecanek uleciała z dymem!

Przedewszystkiem zakląć by potrzeba delegację, aby w obecnej chwili pominęła wszystkie dotychczasowe między sobą waśnie, co do przebytej drogi, i gdy już chodzi tylko o samą treść rezolucji, aby okazała się zupełnie zgodną i jednolitą. Wszelkich co chwila rzucanych delegacji i krajowi trudności i zawad, niech delegacja nie przecenia. Są to tylko alarmujące pogróżki. Żądanie Galicji jest tak głęboko w naturze składu Przedlitawii i całej monarchii ugruntowane, iż nabierać będzie coraz większej siły i doniosłości. Przewidzieć można było z góry, iż ministrowie i centraliści tysiączne będą wydobywać przeszkody, aby zatrwożyć niemi delegację, i do kompromisu, do zadowolenia się czembądź skłonniejszą [illegible]. Nie dać się tym pogróżkom zatrwożyć, wytrwać stale przy żądaniach sejmu, nie wdawać się w żadne zakulisowe układy, i w takiem postępowaniu iść zgodnie, w ściśniętej falandze, nie rozdzielając się na dwa obozy, oto zadanie i droga, wytknięta dzisiaj dla delegacji.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 20. lutego.

⊙ Od niejakiego czasu poczynają nas znowu straszyć „kwestją ruską“, czyli raczej Rusinami. Groźba ta przebijała się bardzo skromnie i cicho w dziennikach półurzędowych, a wystąpiła najjaskrawiej w *Neue freie Presse*. Dziennik ten zamieścił najpierw list Niemca galicyjskiego. W liście tym przedstawioną jest rezolucja galicyjska jako dzieło pewnej frakcji, przeciw której apelacja do chłopów i do Rusinów najlepszym byłaby środkiem zaradczym. Po tej apelacji rozwiązanoby sejm galicyjski, rozpisanoby nowe wybory, odwołanoby całą rezolucję.... a mianowanoby zapewnie namiestnikiem p. Wohlfahrta. Myślałby kto, że *Nowa Presse* stała się organem ultrademokratycznym, i że żąda *suffrage universel* dla Galicji. Ale dlaczego *Neue freie Presse* nie żąda, by poddano sprawę konkordatową pod ogólne głosowanie chłopów? Chcielibyśmy widzieć coby się stało z wszelkiemi liberalnemi prawami rajchsratu, gdyby się odwołano do chłopów. Konkordat z pewnością został by na nowo zatwierdzony, a ciemne tłumy obaliłyby wszelkie postępowe wynalazki naszych izbowych menerów. To *Nowa Presse* wie dobrze, i ciągle też bije w to, by w Tyrolu przełamano wpływ ciemnego ludu, ale w Galicji doradza apelacji do tych samych warstw! Jest to loika zaprawdę przebiegła, ale też niemniej i brudna. Zresztą artykuł ten nie zrodził się nawet w głowie żadnego redaktora wspomnianego dziennika. Ma to być wymysł i robota p. Wolfahrta, który tu obecnie bawi. Ciekawszym dla mnie jednak jest objawem artykuł następny tego dziennika, gdzie znów straszono Lachów Rusinami, a to w ten sposób, iż *Neue fr. Presse* sądziła, że Polacy niemają prawa domagać się podobnej ugody z Radą państwa, jak Kroaci sobie wyjednali z sejmem peszteńskim; że raczej ugodzie Kroatów z Węgrami odpowiadałaby ugoda Rusinów z Polakami. I ten zewszechmiar oryginalny pomysł nie jest płodem redakcji. Nie trzeba znów wielkiej znajomości stosunków wiedeńskich, ażeby stanowczo orzec, iż to inspiracja rządu. Dowód w tem, że zupełnie te same wywody znalazły się we wszystkich dziennikach urzędowych, a mianowicie w *Allg. Augsb. Ztg.* z d. 17. b. m. znajduje się urzędowa wiedeńska korespondencja z dnia 16., gdzie prawie dosłownie tosamo stoi, co trzy dni później w *Nowej Pressie* czytać można było. Na to zwracam szczególnie uwagę delegacji, ażeby przy układach z rządem to na myśli miała, i szczerym chęciom ministrów za wiele nie ufała.

Belgrad d. 16. lutego.

(*W. K.*) Dziennik bółgarski *Narodnost*, wychodzący w Bukareszcie, zaprzecza stanowczo podanej przez *Etoile d'Orient* wiadomości, że bółgarska emigracja, idąc za radą Bratiana, przesłała adres do konferencji paryzkiej z żądaniem autonomii dla kraju. Przy tej okoliczności zapowiada, że Bółgarzy raz sformułowawszy swe żądania w podanym sułtanowi memorjale z r. 1867, od nich nie odstąpią, i wszystkie wieści o nowych rokowaniach na innych podstawach, ogłasza z góry za zmyślone, którym żadnej wiary dawać nie należy. Jednocześnie podają tutejsze dzienniki wiadomość, że emigracja bółgarska, dotąd działająca z największą solidarnością, rozpadła się na dwa stronnictwa: na stronnictwo młodych, ściśle trzymających się programu nakreślonego w memorjale z r. 1867, i starych, którzy są mniej wymagającymi i żądają pogodzenia się z Turkami.

W jednym z poprzedzających listów donosiłem o tem, że Osman-basza, gubernator Bosnii, przeniesiony jest do Bółgarji, że o ile to przeniesienie jego uradowało Bośniaków, o tyleż zatrwożyło Bółgarów. Owoż, zaledwie że Osman basza wyjechał z Sarajewa, zaledwie że Bośniacy mieli czas swobodniej odetchnąć, pogodniej na świat Boży spojrzeć, aliści znowu Osman, ów „krwiopijca“ jak go zowią tu powszechnie, wraca do Bosnii — pełen gniewu i odgrażając się zemstą na Bośniaków za to, że ci na wiadomość o jego wyjeździe, nie umieli pomiarkować swej radości, publicznie ją manifestując przed zaprzedanymi mu greckimi popami i kreaturami wszelkiego rodzaju. Zaprawdę, godni są litości nieszczęśliwi mieszkańcy kraju, od tylu lat znoszącego ciężkie jarzmo despoty, arbitralnie rządzącego. I dziwić się powszechnemu zniechęceniu ludności słowiańskich do tureckiego panowania?

Przyczyna powrotu Osmana do Bosnii ma być ta, że Bółgarzy wraz z mieszkającymi w Bółgarji Turkami podali prośbę do sułtana, przedstawiając mu, że dzisiaj, kiedy sprawą kościoła narodowego namiętności i niechęci zaczynają się uciszać — przysłanie do Ruszczuku Osmana znowu je roznieci i rozpoczętą robotę popsuje. Snać przedstawienie to poskutkowało.

Postanowienia paryzkiej konferencji Grecja przyjęła, nowe ministerstwo z Zaimisem na czele utworzone; mimoto wszystkie symptomata, zapowiadające wojnę rychłą, nie przestają zatrważać i zdają się wróżyć nieuchronną burzę na wiosnę. I tak wiadomości, dochodzące z Petersburga, powiadają, że ks. czarnogórski, w skutek umowy, zawartej z gabinetem moskiewskim, postanowił zaraz po swym powrocie wypowiedzieć wojnę Turcji, powołując do broni Hercegowinę i Bosnię, i skierowując swe działania ku Bosnii, ażeby w Sarajewie ostateczną dać odprawę Turkom. *Napredak* ze swej strony podaje, że w Czarnogórze jest wielu oficerów moskiewskich, uczących Czarnogórców używać broni nowego systemu, której mają podostatkiem. Jednocześnie z temi wiadomościami, zaczynają gazety serbskie coraz energiczniej i w duchu coraz bardziej wojowniczym występywać. Nie wyróżniają się pod tym względem nawet dzienniki oficjalne. Tak n. p. *Serbia* stanowczo zapowiada, że wszystkie ludy słowiańskie ręka w rękę z Grecją działać będą. Prawda, że *Serbia* mówi to od siebie tylko, radząc się opinii ogółu, a nie żadnej oficjalnej inspiracji, jak chce dziennikarstwo zagraniczne, niemniej wszakże wypowiedziane oświadczenie w chwili, kiedy rzeczy mają się załatwić pokojowo — zwraca na siebie uwagę i może być komentowanem rozmaicie, szczególniej gdy się zważy, że głos *Serbii* jest w harmonii z tonem oficjalnych dzienników. Dodam tu jedno tylko, że ks. Czarnogórski występuje w chwili obecnej jako bardzo niebezpieczny współzawodnik Serbii. I jeżeli prawda jest, co mówi owa wiadomość z Petersburga, którą zamieściłem powyżej — byłby to nowy dowód, jak Moskwa umie zgrabnie mącić wodę, by w niej ryby łowić. Przyłączenie Hercogowiny i Bosnii do Czarnogóry byłoby śmiertelnym ciosem dla Serbii. A wyznać potrzeba, że cios ten nie jest trudnym do zadania. Hercegowinę oddawna łączą z Czarnogórą sympatje i wspomnienia wspólnych z Turcją bojów i sąsiedzkie stosunki; co się tyczy Bosnii, to ta nie mając szczególnych skłonności ani do Serbii ani do Czarnogóry, przystanie do tego, kto ją z pod panowania Turków wybawi — jakkolwiek silna w niej jest partja poturczonych Bośniaków, którzy usiłowania wyzwolenia mogą nieco utrudniać.

Corresp. du Nord-Est zamieściła wiadomość z Belgradu, że Bosnia cała przepełniona jest wojskiem tak, iż wygląda jak jeden obóz. Nie wiemy zkąd korespondent ten zaczerpnął owych wiadomości. Z tego bowiem co znajdujemy w serbskich dziennikach, wiadomo tylko tyle, że w Bosnii jest wszystkiego wojska, licząc w to i żandarmerję, 12.000, i że wojsku temu zbywa na broni dobrej; ta bowiem, którą mają, jest starego sytematu. Co się tyczy wyższych wojskowych, jacy w Bosnii, podług tegoż korespondenta, mają się znajdować, jest tu jenerał Blum i jego sztab, który tu zjechał dla zbadania strategicznych punktów odgraniczających Bosnię i Hercogowinę od Serbii i Czarnogóry i dla ich ufortyfikowania, które ma się rozpocząć niezwłocznie na wiosnę.

Dziennikarstwo tutejsze, zawsze żywo interesujące się losem swych braci, przebywających w Węgrzech, gorąco bierze do serca ich narzekania i skargi na Węgrów za ich centralistyczne dążności. Dziennik *Serbia*, niepodległy, zawiera w trzech numerach jeden ogromny artykuł, traktujący o polityce Madiarów względem Serbów, który to artykuł, będący odpowiedzią na zarzut, zrobiony przez dziennikarstwo peszteńskie, jakoby Serbowie dążyli do obalenia korony św. Szczepana, powiada, że oskarzenie to nie jest czem innem, jak zgrabnie wymyśloną potwarzą, mającą głównie to na celu, aby za pomocą niej usprawiedliwić centralistyczne tendencje Węgrów, z góry rozgrzeszających ich od robionych niegdyś przyrzeczeń liberalnych. Ten manewr węgierskiego dziennikarstwa zmusza go do refleksji i zastanowienia się: jaka jest istotna polityka dzisiejszych mężów stanu węgierskich i czego od nich należy się spodziewać? „Owoż, powiada, w Węgrzech dwie są partje: jedna Kosznta, która szuka rękojmi przyszłości narodowej w federacji ludów Bałkańskiego półwyspu na zewnątrz i w uszanowaniu wszystkich narodowości wewnątrz; druga partja, przeciwnie całe swe nadzieje opierając na dyplomacji Zachodu, marząc o stanowisku przedmurza cywilizacji przeciwko północno-wschodniemu barbarzyństwu, usiłuje podtrzymywać Turcję, a w wewnętrznem swem urządzeniu się dąży do najzupełniejszej centralizacji na rzecz przemagającej narodowości madiarskiej. Ta właśnie partja stoi obecnie u steru rządu. Czego od takiego rządu mogą spodziewać się Serbowie, przebywający w Węgrzech, nietrudno domyśleć się.“

Czynności Rady państwa.

165. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 19. lutego.

Obecni ministrowie **Taaffe, Hasner, Brestel, Potocki, Berger.**

Członkiem Wydziału finansowego wybrany hr. **Spiegel.**

Przedłożone zostają Izbie: układ z Prusami względem uregulowania granic Szlązka, i żądanie dodatkowe 350.000 złr. na uregulowanie rzeki Adygi i żądanie dodatkowe 5.926 złr. na restaurację gmachu sądu handlowego w Wiedniu. Ministerstwo finansów przedkłada projekt ustawy Towarzystw akcyjnych i komandytowych na akcje, i o zwolnieniach przysługujących korporacjom przemysłowym i gospodarczym w zastosowaniu ustawy stemplowej i opłatowej. Ministerstwo rolnictwa przedkłada ustawę, dotyczącą rozdawnictwa premij za zakładanie szkółek drzew morwowych.

Mertlitsch stawia wniosek, ażeby polecić Wydziałowi lenniczemu wypracowanie ustawy o rozwiązaniu Związku lenniczego w Karyntji.

Ustawa o systemizowaniu na koszt państwa posad, obsadzić się mających przy radach szkolnych krajowych i powiatowych, przydzieloną zostaje do rozpatrzenia Wydziałowi wyznaniowemu.

Spiegel uzasadnia swój wniosek o urządzeniu akademii rolniczej w tej części monarchii. Zamierzone założenie wyższej szkoły rolniczej nie może całkiem zastąpić akademii, gdzie teorja z praktyką iść muszą ręka w rękę. Poleca swój wniosek zdać Wydziałowi gospodarczemu do rozpatrzenia.

Minister **Potocki** obiecuje udzielić Wydziałowi bliższych szczegółów.

Wniosek **Spiegla** przyjęto jednogłośnie.

Perger zdaje sprawę z ustawy, dotyczącej zawarcia układu z reprezentacjami krajowemi Czech, Szlązku, Austrji Wyższej, Styrji i Krainy względem udzielanej im dotychczas subwencji i względem skapitalizowania rocznych dotacyj, przysługujących krajom: Tyrolowi, Salcburgowi i Karyntji.

Układy te i ustawę przyjęto po krótkiej rozprawie.

Ustawa o spisie ludności przyjętą została *en bloc* bez debaty.

Toman i 24 towarzyszy wystosowują do ministra oświaty interpelację następującej osnowy:

„Postępowanie ministra oświaty stoi w jawnej sprzeczności tak z ustawą państwa z dnia 25. maja 1868, jak z istniejącą konstytucją.

„§. 1. wspomnianej ustawy państwa oznacza wyraźnie, że nadzór szkół ma być uskuteczniony przez organa, powołane do tego prawnie, a §. 10 przyznaje, że bliższe określenia, dotyczące składu tych organów, należą do ustawodawstwa krajowego.

„Według istniejącej konstytucji, uskuteczniane bywa prawo ustawodawstwa przez cesarza przy współudziale sejmów, względnie Rady państwa. Przysługujące ministerstwu według §. 14. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej pełnomocnictwo do wydawania rozporządzeń z mocą prowizorycznej ustawy, uchodzi jedynie co do przedmiotów ustawodawstwa państwowego a nie krajowego.

„Niesłuszne jest odwołanie się ministra na §§. 14. i 15. ustawy państwa z d. 15. maja 1868, gdyż według reguł interpretacji ustawy nie podlega żadnej wątpliwości i uznane jest z powszechnego doświadczenia, że te zasadnicze ustawy, dla których przeprowadzenia potrzebne są znów osobne przepisy, wtedy dopiero wchodzą w moc, jeśli te osobne przepisy legalnie są już ustanowione. Ponieważ tedy rozporządzenie z dnia 16. b. m. bez wątpienia jest przeciwne ustawom i konstytucji, i ponieważ rozkaz ministerjalny, na czas z góry nieokreślony wchodzący w miejsce ustaw, sprowadza precedens bardzo groźny dla prawa ustawodawczego sejmów: uważają podpisani za swój obowiązek, pod wyraźnem zastrzeżeniem się przeciw tym nadwerężeniom ustawodawsta krajowego, wystosować do pana ministra oświaty pytanie: W jaki sposób pogodzi on wspomnione rozporządzenie swoje z istniejącemi ustawami państwowemi i krajowemi, a szczególnie z ustawą państwa z dnia 25. maja 1868?“

Przewodniczący odpowiada, że interpelacja ta oddaną zostanie ministrowi oświaty.

Przyszłe posiedzenie we wtorek 23. b. m.

Komisja do obrad wstępnych nad ustawą dyscyplinarną dla adwokatów, na posiedzeniu swojem w d. 16. b. m. zgodziła się na następujące orzeczenia: Żeby prokurator państwa w postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko adwokatom mógł wywierać jakikolwiek wpływ — odrzucono stanowczo; przeciwnie zaś zgodzono się na to jednogłośnie, że sądy, władze administracyjne, organa ministerstwa sprawiedliwości i prywatni mogą występywać jako oskarzyciele. Drugie pytanie, który organ ma w pierwszej instancji rozstrzygać w postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko adwokatom, rozstrzygnięto jednogłośnie przyznając wyrokowanie w pierwszej instancji radzie dyscyplinarnej Izby adwokatów. Przy głosowaniu, czy odwoływanie się ma iść do wyższego sądu krajowego, czyli też do najwyższego trybunału sądowego, okazała się równość głosów, prezydujący Mende rozstrzygnął swoim głosem za wyższym sądem krajowym. Do szczegółowego wypracowania tej ustawy wybrano podkomitet, złożony z deput. dr. Pergera, dr. Ditricha i dr. Zaillnera.

Wydział reformy podatków ukończył na posiedzeniu d. 18. lutego obrady nad §§. 25—34 przedłożenia rządowego o podatku gruntowym z niektóremi poprawkami mało znaczącemi. Paragrafy te zawierają dalszy ciąg instrukcji do szacowania gruntów. Na wniosek Tintego przyjęto, że przy zestawianiu taryfy klasyfikacyjnej średni czysty dochód z morga niż.-austr. ma być w tabeli oznaczony w cyfrach okrągłych; tudzież drugi wniosek, że jeżeli oznaczyć się mający przez komisję czysty dochód przypada pomiędzy dwa stopnie dochodu w tabeli klasyfikacyjnej, natenczas pozycja taryfowa ma być ustanowioną wedle wyższego lub niższego stopnia dochodu, w miarę jak obliczony czysty dochód zbliża się więcej do jednego lub do drugiego.

W §. 27. uchwalono następujące zmiany: Jeśli w pewnym powiecie lub okręgu klasyfikacyjnym znajdują się masy takich gruntów, które wymagają szczególniejszych kosztów, aby być utrzymane w stanie przynoszenia intraty, w jakim się właśnie znajdują, natenczas pozycja taryfowa takich gruntów ma być tak ustanowioną, aby wspomniane koszta były w niej uwzględnione.

Przegląd polityczny.

Siècle streszcza w ten sposób głosy francuskich dzienników w sporze z Belgią: „Prasa demokratyczna i liberalna staje jawnie po stronie Belgii. Pisma półurzędowe, a z niemi *Liberté*, *Union* i *Opinion Nationale*, uderzają natomiast na naszą sąsiadkę z całą zaciętością, i wraz z nami przyznają, że w kwestji tej odegrały Prusy niemałą rolę“.

Jakie jest zapatrywanie się samego Napoleona na spór z Belgią, o tem nie możemy powiedzieć nic dokładnego. Zdaje się tylko, że cesarz niechcąc wojny, radby odsunąć wszystko, co do niej może prowadzić. Natomiast marszałek Niel robi ciągle takie przygotowania, jak gdyby wojna była za plecyma. Amunicji, broni i żywności jest podostatkiem. Potrzeba tylko powołać urlopowanych — a cała armia będzie gotową do boju. Minister wojny poszedł nawet tak daleko, że całą flotę zaprowiantował, chociaż nie mała liczba marynarzów znajduje się na urlopie. — Tymczasem na radzie ministrów postanowiono pominąć stronę polityczną kwestji belgijskiej, a zająć się wyłącznie jej stroną ekonomiczną. Sam rząd belgijski przyszedł Napoleonowi o tyle w pomoc, że przez usta swego ministra wojny, bawiącego w Paryżu, oświadczył najuroczyściej, iż nie chciał obrazić Francji. Król belgijski oświadczył przytem francuzkiemu ambasadorowi, że postępowanie jego ministrów, skłaniające Izbę poselską do przyjęcia ustawy kolejowej, zdziwiło go niemało; tak więc Francuzi zaczynają już dziś cieszyć się nadzieją, że kiedy król jest po stronie Francji, to senat belgijski odrzuci ową fatalną ustawę. O uchwale senatu, która miała zapaść jeszcze w sobotę, doniesie nam prawdopodobnie nasz telegram. Dotychczas nie senat, ale Wydział senatu ustawę tę przyjął.

Organ ministrów włoskich, *l'Italie* zajmując się francuzko-belgijskim sporem, robi następującą trafną uwagę: „Coraz nowsze zawikłania następują po sobie z niesłychanym pospiechem, a dyplomacja stara się tylko je odroczyć! W każdej z bieżących spraw nie idzie o utrwalenie pokoju, lecz o odroczenie wojny. Zbrojny pokój stał się w ten sposób ideałem europejskiej polityki. Choćby spór francuzko-belgijski był jak najkorzystniej załatwiony, to jeszcze żadna z obu stron nie będzie zadowoloną, gdyż Belgia będzie

się czuła upokorzoną, a Francja nie otrzyma tego czego sobie życzy."

W przedmiocie belgijskich kolei żelaznych zachodzi ta okoliczność, że jak donoszą, lubo nie ze źródeł zupełnie pewnych, do pruskich, gabinet londyński namawiał ministerjum belgijskie, aby przeszkodziło udziałowi towarzystw francuskich w budowie kolei belgijskich. Z drugiej strony twierdzą, że minister belgijski, Frére-Orban, był niedawno w Berlinie i wziął stamtąd przyrzeczenie, że znajdzie w dyplomacji pruskiej poparcie. *La Public* mniema, czemu już zaprzeczono, że gabinet belgijski przesłał do Paryża notę usprawiedliwiającą się. *Gazeta Kolońska* utrzymuje, że francuska kolej wschodnia wcale nie była łakomą nabyć kolej z Brukselli do Arlon, i dlatego od umowy zakupna odstąpiła, lecz rząd francuzki przyrzekł jej wsparcie. Dowiedziano się o tem w Brukselli i chciano zakazem temu przeszkodzić.

Hiszpania. Manifest królowej Izabeli hiszpańskiej, ogłoszony przez *Monitora* paryzkiego, brzmi jak następuje:

„Do narodu hiszpańskiego! Kortezy, bezprawnie zwołane i w wielkiej części wybrane skutkiem gwałtownych i zbrodniczych środków, zgromadzają się na gruzach czterech ludzi ambitnych, którzy uwiodszy armję i powoławszy na pomoc nawet zbrodniarzy, zdołali przez postrach zastąpić podłą swą i zgubną tyranią konstytucję, którą prawie zaprzysięgli, religię, ustawy, zwyczaje i obyczaje ojczyzny, którą wzburzyli, i nie przestają niszczyć.

Nadeszła chwila dać wam usłyszeć głos mój, panowie senatorowie i deputowani prawowitych kortezów królestwa, i całemu narodowi, jako obojętnym świadkom tak wielkiego zgorszenia. Spadkobierczyni Pelagiusza i ś. Ferdynanda nie może dłużej poglądać na to widowisko, nie podniósłszy przynajmniej głosu protestacji. Wiedźcie zatem wszyscy, że protestuję w sposób najuroczystszy i najbardziej kategoryczny; oświadczam za niebyłe i żadnej niemające wagi wszystko to, co się stało i stać się ma; chcę zachować nienaruszone moje prawa, których nie mogli mnie pozbawić ci, którzy się mienią piastunami władzy, jakiej nikt dać im nie mógł, prócz ducha ciemności, kierującego ich czynami.

Wszystkim zresztą wiadomo, jak przywiedli nieszczęśliwą Hiszpanję do smutnego położenia obecnego. Dzięki tłumnym krzykom, które ogłosiły wolę powszechną i wszechwładczą, zastąpili oni najwyższą władzę króla, połączonego z kortezami, reprezentacyję najstarodawniejszą i najprawowitszą prawa politycznego w Hiszpanii, teorją równie niepraktyczną jak jej pozory są zwodnicze.

Zaledwie cztery upłynęło miesiące, a już widzicie trzy owe stronnictwa, które się ogłaszały wszechwładztwem narodowem, porozumiewające się tylko pod względem zniszczenia, do tego stopnia, że moja władza prawowita i konstytucyjna, spadek po stu królach, uświęcony przez sto pokoleń, widzi się w konieczności powstrzymania, o ile to jest w mojej mocy, biegu strasznych klęsk, które zagrażają, jeżeli jeszcze wzrosną, zniszczeniem religii, monarchii a nawet jedności kraju, w którym zrodziliśmy się.

Gdyby niesprawiedliwość, szaleństwo i gwałt, jakie panują obecnie, ujrzelibyście mnie spieszącą osobiście. Gdy potwarz rozkazuje w miejsce prawdy, gdy dobrodziejstwa idą w niepamięć a zarzuty tłumi obawa zdrady i owe nieszczęścia, jakie się podoba Opatrzności zsyłać na narody, aby je ukarać, gdy wyzyskują błędy przypuszczalne w tych, co byli ministrami: wtedy tworzy się zupełna tkanka oskarżeń przeciw monarsze, jedynemu w królestwie, którego ustawy uczyniły nietykalnym i nienaruszonym.

Lecz jeżeli Bóg skróci czas kary, jeżeli chmury, zgromadzone obłudą, ściemnione potwarzą, w końcu się rozpierzchną; jeżeli, jak się spodziewam, powołaną będę przez tych samych, co w swym błędzie zmusili mnie do wyjazdu, nie wiedząc, ile jest goryczy dla córki królów jeść chleb wygnania, przekraczać próg obcego domu, spełniać kielich łez i nędzy; jeżeli wreszcie prawda, pewna choć spóźniona, zapali ogień zapału, z jakim lud mój tak często mi przyklaskiwał, a czego bardziej dziś potrzebuje strapione serce moje, które duma rozdziera; jeżeli, o czem nie wątpię ani na chwilę, miłość mego imienia rozbudzi się w was i natchnie was czcią, w której cieniu jedynie rozwijać się mogą w monarchii, równie starożytnej jak katolickiej, cenne owoce pokoju, mądry rząd, uczciwa administracja, zasadnicza podstawa szczęścia publicznego: wtedy Hiszpanie, w pośród was wszystkich przypominać tylko będę wierność i oddane usługi.

Tymczasem zwracam się do waszej lojalności, panowie senatorowie i deputowani prawowitych kortezów królestwa, i do ludzi honoru wszystkich stronnictw, abyście poznali i dali poznać wszelkimi środkami, będącemi w waszej mocy, protestację moją, która równie na teraz jak na przyszłość zdjąć ma ze mnie ciążącą na mnie odpowiedzialność, protestację, którą bez żadnej żądzy władzy, idąc tylko za głosem miłości ojczyzny i dynastji składam przed wami i Bogiem, jedynym niezaprzeczonym świadkiem szczerości ludzkich.

Widzi on uczucia moje i wie, że gdyby dobro publiczne, bezpieczeństwo księcia Asturji i inne wyższe względy nie wstrzymywały mego sumienia, jedynego sędziego w tej wielkiej sprawie, zdołałabym włożyć na jego głowę koronę, gdyż w odwiecznej swej wszechwiedzy Bóg wie, że znalazłam w niej tylko ciernie, że jeżeli wieńczą ją jakie laury, jeżeli ich gałązki wydać mogą jakie owoce, przechowuję je wszystkie dla syna mego, powiem raczej, dla synów moich, gdyż Alfons jest między nimi tylko pierwszym, albowiem kochałam zawsze wszystkich Hiszpanów uczuciem matki.

Połączmy się więc wszyscy, aby zaradzić ogólnemu przewrotowi, i niech każdy z was w swoim obrębie działania czyni co może w imię Boga, aby przeszkodzić, iżby nie deptano nogami ustaw, iżby nie podsycano złych namiętności; iżby wszelkie słuszne prawo nie było unieważniane; iżby nie runęły kościoły Jezusa Chrystusa; aby przeszkodzić zresztą, iżby nie mówiono o nas, że tę świętą religię, którąśmy otrzymali czystą od naszych ojców, przekazaliśmy naszym wnukom zbezczeszczoną i spodloną.

Izabela."

Między karlistami a zwolennikami zdetronizowanej Izabeli nie przyszło jeszcze do prawdziwego przymierza. Natomiast, jak niektóre donoszą dzienniki, miało się udać zebrać około stu ludzi, którzy postanowili zgładzić wszystkich członków prowizorycznego rządu. (?) W Madrycie krążyła nawet wieść, że przed otwarciem kortezów na jednej z główniejszych ulic stolicy chciał jakiś nieznajomy rzucić się na przechodzącego Prima, ale później miano się przekonać, że był to żebrak, który marszałka prosił o jałmużnę. Prim nie usłyszawszy prośby poszedł dalej — z czego niektórzy zrobili zamach. Don Karlos przygotowuje się na wielką skalę. Według dzienników paryzkich zakupił on w Belgii tyle broni, że sam jej transport przez Francję kosztował 7.000 franków. Rząd francuski patrzy na wszystko przez palce, co z pewnością tak długo potrwa, dopóki Hiszpania nie zacznie energicznie reklamować.

Na sobotniem posiedzeniu kortezów zamierzał rząd prowizoryczny złożyć swą godność. Co potem nastąpiło, o tem jeszcze nie wiemy.

Na posiedzeniu kortezów z dnia 18. bm. wytoczyły się żywe rozprawy podczas sprawdzania wyboru z Valladolid. Minister spraw wewnętrznych odpowiadał mowcom republikańskim, i zarzucał im, że we wszystkiem złe widzą, skoro na 200 sprawdzonych już wyborów, znaleźli 3 zasługujące na zarzut. Gdy minister wyrzucał republikanom, iż przemawiali za podziałem własności, lewica podniosła głośne protestacje; poczem minister winszował republikanom, że wyparli się tych zasad. Na tem zakończył się ten epizod.

Rzym. Ultramontańskie dzienniki podają następującą senzacyjną wiadomość: „W drodze do Rzymu przytrzymano niejakiego Filibecchiego, który chciał zamordować papieża (?!) Pełnomocnik francuzki w Rzymie odkrywszy spisek, zawiadomił o tem władze papiezkie. Policja odkryła prócz tego na jednem przedmieściu tajną drukarnię, w której wytłaczano tysiące podburzających proklamacyj. Uwięziono także jednego ze szwagrów Ajaniego." Ta ostatnia wiadomość wyświeca dokładnie cały zamach. Wiadomo, że dnia 19. lutego b. r. rzymska konzulta miała wydać wyrok w procesie Luzzego i Ajaniego. Chcąc zapewne wymierzyć surową karę, rozpuściła wieść o zamachu na życie papieża, w którą prócz takich dzienników jak *Monde* i *Uniwers*, nikt w Europie nie wierzy.

Ziemie polskie. *Goniec urzędowy* ogłasza między doniesieniami urzędowemi: „Z Warszawy otrzymano wiadomość urzędową, iż administrator dyecezji lubelskiej rzymsko-katolickiej, prałat Sosnowski, objeżdżając powierzoną mu dyecezję, udał się do graniczącego z Austrją miasteczka Borowe i ztamtąd d. 29. stycznia rano samowolnie wydalił się za granicę. Po najpoddanniejszem o tem doniesieniu, N. Pan raczył poruczyć zarząd dyecezji lubelskiej biskupowi sufraganowi tejże dyecezji, ks. Baranowskiemu."

Komitet urządzający w królestwie Polskiem rozporządził:

W skutku przedstawienia naczelnika warszawskiego okręgów żandarmów względem nadania nazwy cyrkułom policyjnym miasta Warszawy, komitet urządzający postanowił i stanowi:

1. Nadać cyrkułom policyjnym miasta Warszawy nazwy następujące:

1/11 — Zamkowy, 2/3 — Soborny, 4 — Bielański, 5/6 — Powązkowski, 7 — Wolski, 8 — Jerozolimski, 9 — Łazienkowski, 10 — Nowego Swiatu 12 — Pragski.

Wschód. Odpowiedź greckiego rządu na deklarację konferencji, brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Grecja zgadza się najzupełniej na uchwałę konferencji w jej jurydycznych zapatrywaniach. Mimo to rząd grecki nie może zataić, że gabinet Zaimisa przyjmując deklarację, wziął na siebie niemałą odpowiedzialność W całym kraju wzburzenie jest ogromne, Europa zatem powinna uwzględnić usiłowania Grecji około zachowania pokoju." *Memorial diplomatique* umieszczając powyższe streszczenie, dodaje, że od chwili podpisania tej noty, dyplomatyczne stosunki między Grecją a Turcją zostały *de facto* przywrócone.

Według starej *Pressy*, rząd grecki oświadczył w swej odpowiedzi na deklarację, że obowiązkiem jego będzie zawsze bronić wszystkich chrześcian, zamieszkałych w państwie Tureckiem, i że nie wyrzecze się nigdy myśli rozszerzenia granic w miarę, jak tego będzie wymagało polityczne i gegoraficzne położenie Grecji.

Organ tureckiego ministerstwa, *Turquie* wspominając o proklamacji Zaimisa do greckiego narodu, nie zadawalnia się odpowiedzią ateńskiego gabinetu na deklarację konferencji. „Nie myliliśmy się, mówi rzeczony dziennik, twierdząc, że odpowiedź grecka nie będzie bez zastrzeżeń. Proklamacja Zaimisa potwierdza nasze przypuszczenia. Rząd grecki nietylko twierdzi, że ustępuje jedynie przed parciem siły, lecz jeszcze zastrzega sobie na przyszłość wolność działania, co równa się jawnemu odrzuceniu deklaracji."

Wiener Abendpost dowiaduje się z Aten, że w całej Grecji panuje największy pokój, i że proklamacja nowego gabinetu doczekała się dobrego przyjęcia. Rząd zajmuje się dziś najwięcej wytępieniem rozbójników, którzy w zachodnich prowincjach kraju, korzystając z chwilowego nieporządku, wzmogli się nadzwyczajnie.

Kronika.

— **Teatr amatorski.** Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii technicznej we Lwowie w teatrze hr. Skarbka jutro we wtorek d. 23. lutego dane będą po raz pierwszy: *Po śmierci*, komedja w 1 akcie, oryginalnie wierszem napisana przez Bronisława Komorowskiego; *Dziady*, ustęp z poematu Adama Mickiewicza (część IV); Uwerturę Beethowena p. t. „Egmont" wykona orkiestra teatralna; Arję z opery „Afrykanka" Mayerbeera i „Zingara" Donizettego, odśpiewa panna F. Krammer. Chór żołnierzy z opery „Faust" Gounoda wykona 60 członków Towarzystwa przyjaciół śpiewu pod przewodnictwem p. P. Szatkowskiego (Leder). Muzyka wojskowa na scenie. Trzy obrazy, ułożone z żywych osób podług rysunków ś. p. Artura Grottgera „Polonia, z r. 1863": 1) Kuźnia. 2) Obrona sztandaru. 3) Pobojowisko.

— **Sprawozdanie z wyznaczonych dla miasta Lwowa sześciu kursów wykładu czytania i pisania dla ludu.** Ze wszystkich kursów utrzymał się tylko jeden od godziny 4. do 5. popołudniu. Jak się pokazało, godzina ta była najodpowiedniejszą, gdyż staraniem osób protegujących oświatę, zapisało się na ten 5. kurs 40 osób. W liczbie tej są dzieci od 5 lat aż do osób 50letniego przeszło wieku. Różny ich jest stan pod względem umysłowym, a parę osób jest twardej pamięci.

Dnia więc 17. lutego br. zacząłem moje wykłady.

P. Alfred Młocki, dowiedziawszy się o tylu uczących się, którzy pierwsi pospieszyli, by stanąć do nauki, kazał im rozdać, jako zachętę do dalszej pracy, gratis na swój koszt 40 książek, 40 kajetów i tyleż ołówków. Rozdanie tych darów na ostatnim wykładzie napoiło wszystkich niewymowną radością, w skutek czego postanowili jednogłośnie, ażeby serdeczną ich wdzięczność i podziękę wyrazić p. Młockiemu za pośrednictwem pism tutejszych.

Co też niniejszem uskuteczniam.

Otóż dowód, że ukochany nasz lud za okazane mu współczucie umie być wdzięcznym, a stokroć wdzięczniejszym będzie dla tych zacnych pań i panów, którzy nie przeszkadzając mu w dążeniu do oświaty, przyłożą się owszem do tem większego jej rozwoju.

Po rozdaniu tego daru pozostało 9 ołówków i tyleż kajetów, dlatego, że 9 osób nie było na lekcji, a takie nieregularne uczęszczanie przynosi niepowetowaną szkodę dla nauki, bo wszyscy na jednego czekać nie będą i nie mogą, gdyż wszystkim idzie o czas.

Michał Józef Konstantynowicz.

(*T. N.*) **Brody** d. 19. lutego. Założyciele kolei galicyjskich, wraz ze swymi przedsiębiorcami, muszą być poinformowani o bliskim końcu świata, bo ich budowa nie zdaje się być obliczoną na dłuższą trwałość; jednakże przerachowują się czasami w swej subtelności, bo nim budowę wykończą, staje się ona już ruiną. Tak się ma rzecz z dworcem na stacji brodzkiej. Jestto budynek II. klasy, a zatem dosyć okazały, lecz cóż, niestety, zaledwie go wyprowadzono, nim go zdołano przybrać w białą szatę i ostatecznie ukończyć, zapadł się już sufit w wielkim lokalu, prowadzącym na peron kolejowy. Chcąc podratować młodego staruszka, musiano podciągać nowy mur z cegieł i kamienia ciosowego.

Czemuż nie wysłano sumienną komisję inżyniersko-architektoniczną do zbadania, czyja w tym wypadku jest właściwie wina: czy niedokładnych abrysów niemieckiego budownictwa, czy też niedołężnego wykonania przedsiębiorców? A może nareszcie i nikt nie winien; może to nastąpiło w skutek trzęsienia ziemi, a może koło Brodów jest tak zgęszczone powietrze, że mury rozsadza, bo w przyrodzie jest jeszcze dużo tajemnic, których ludzie nie zbadali; to przecież nie pieniądze w worku, dające się dokładnie obliczyć.

Prawdziwie, budowa całego tego gmachu byłaby dla fachowego znawcy bardzo interesowną. I tak: płyty kamienne, które pewnie dla mocy pod sklepieniami, czy z innego powodu, są tu i owdzie dane, nie mogą się żadną miarą pogodzić z otoczeniem ceglanem, dlatego też stają się wiarołomne i bardzo niedyskretnie wychylają się jedną stroną z muru, jakby jakie zdrajcy, przekonując widza: „To miejsce nam niewłaściwe, my tu tylko tymczasowo, ot tak sobie przylepione z wierzchu." Dach zaś w samych przegubach falistych, zapewne dla przemiany jednostajnej płaskości, ale zato tak szczuplutki, jak teraźniejsze kapelusze damskie. Czy się obawiano, że te mury lepszego dachu nie wytrzymają? Zresztą nieznawca może wytyka właśnie to, co jest cechą wysokiej doskonałości; a że się teraz sufit zawalił, to przecież nierównie lepiej, jak gdyby była go ta chimera napadła, kiedy lokal przepełniony pasażerami.

— **Bircza** d. 17. lutego. Ludność miasteczka naszego zelektryzowaną została wiadomością z Komarna, pod d. 12. b. m. w *Dzienniku Lwowskim* pod d. 16. bm. umieszczoną — albowiem tu w Birczy o nieszczęśliwie pobitym człowieku zupełnie nikt nic niewie — a ck. żandarmerja, w naszem miasteczku umieszczona, w swej gorliwości podobno nadarmo trzech koni w wartości 300 złr. szukać i mozolną podróż z Birczy do Komarna robić będzie. Powinienem dodać, że szanowna publiczność miasteczka naszego, zaniepokojona temi tak zastraszającemi wypadkami, prosi szanown. korespondenta *P. T.* o dokładniejsze wyjaśnienie, gdyż w tej mierze ani od ck. starostwa powiatowego, ani od ck. żandarmerji, którą to ostatnią z tego powodu mocno głowa boli, żadnego wyjaśnienia powziąć nie może.

Pod względem dróg i u nas również jest wiele do życzenia — osobliwie droga krajowa z Birczy do Tyrawy wołoskiej w kilku miejscach jest tak haniebną, że pocztowa ordynarka (jednokonka), która codziennie tam i nazad kursuje, w czasie tak niepomyślnym, jak obecny, w politowania godnym stanie przychodzi, albowiem droga ta od czasu powodzi z roku 1867 w kilku miejscach zupełnie jest zdemolowaną, w których to miejscach prawdziwe bagniska się potworzyły, — ani kanałów, ani trwałego mostku tam nie znajdziesz! Żałujemy też mocno naszego pocztmistrza, który przy tak niefortunnych okolicznościach, jazdę pocztową utrzymywać się podjął — gdyż sądzić należy, iż z powodu tej drogi *Verspätungs Strafen* opłacać musi, a który jakkolwiek w tej mierze powołany, bezskutecznie jednak u ck. dyrekcji poczty o pomoc błaga, „gdyż Wys. Wydział krajowy dla dobra publicznego zapewne energiczną i bezzwłoczną naprawą nadmienionej drogi się zajmie."

— (*t*) **Jagielnica** d. 18. lutego. Od wielu lat już uznano w publiczności tutejszej i okolicznej potrzebę zaprowadzenia w naszem miasteczku apteki. Odległość bowiem i stan dróg, prowadzących ztąd do miejsc, gdzie istnieją apteki, są tego rodzaju, że chory najwygodniej może umrzeć, zanim się doczeka powrotu recepty z lekarstwem. Tamtego roku poczyniono urzędowe kroki, by także ze strony Wys. rządu krajowego uzyskać uznanie tej potrzeby, i na podstawie tego rozpisać konkurs na założenie apteki. Tymczasem sprawa ta ugrzęzła całkiem w biurach c. k. namiestnictwa we Lwowie, i od dwóch miesięcy przeszło nadaremnie oczekujemy rezolucji przychylnej. Może też Prześwietny protomedykat raczy sobie przypomnieć ten przedmiot.

— „**Nowin**" wyszedł nr. 4ty i zawiera: Pogadanki literackie IV. Sołówijówka; powieść z ostatniego powstania na Ukrainie (c. d.). Poezje. Wspomnienia z podróży. Korespondencja z Paryża. Dzisiejsi; kom. Wł. hr. Koziebrodzkiego (recenzja). Bibliografia polska. Rozmaitości.

W następnym nr. *Nowin* umieszczoną zostanie rycina: Losowanie A. Grottgera, będąca zmniejszoną kopią premii tego pisma na r. 1869. Cena roczna wraz z premią 5 złr. 60 c. Adresować do księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Kasa oszczędności w Samborze. Stan wkładek wynosił z d. 31. grudnia 1868 r. 36.831 złr. 12½ cnt., w miesiącu styczniu 1869 włożyło 19 stron 1546 złr. 1½ cnt., zaś wyjęło 19 stron 2009 złr. 32 ct., oraz zapłacono procentów 3 złr. 20 cnt. Stan wkładek z d. 31. stycznia 1869 wynosi 36.367 złr. 82 cnt.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo, na posiedzeniu Wydziału konstytucyjnego z dnia 20. bm. zajmowano się rezolucją galicyjską. Wolfrum był zdania, że sprawę tę należy powierzyć ustanowionemu już podkomitetowi, który powinien otrzymać jeszcze dwóch członków. Leonardi był zdania, że wpierw powinno się zastanowić nad głównemi punktami tej sprawy, lecz Wydział odrzucił jego wniosek, a przyjął wniosek Wolfruma. Do podkomitetu, w którym zasiadali Ziemiałkowski, Banhans, Waser, Strass i Kaiser, weszli jeszcze Schindler i dr. Gross z Wels.

Tagblatt donosi, że w kołach poselskich obiega pogłoska, jakoby w ministerstwie poruszono myśl ustanowienia prawnych określeń, któreby umożliwiły rządowi odjęcie biskupom, kapitułom i księżom, występującym w opozycji przeciw ustawom krajowym, wszystkich tych dochodów, które pobierają z funduszów publicznych. Nazywają to wyrazem technicznym „wstrzymaniem temporaliów." Prócz tego mają uledz rewizji stosunki majątkowe pojedyńczych biskupstw i arcybiskupstw. Przypomina on sobie, że jeszcze w czasach konkordatu niektórzy biskupi bywali usuwani i zastępowani administratorami, a Rzym nie krzyczał na to. Do tych środków może się rząd uciec i teraz, jeśli opozycja episkopatu przeciw ustawom potrwa dłużej. Dziennik ten pragnie tylko, ażeby się te wieści sprawdziły, gdyż trudno mu prawie uwierzyć w taką energię ministerstwa.

Przedwczoraj obiegały w Wiedniu pogłoski, że dnia tego zrana zniszczoną została fregata austrjacka „Radecki" w skutek eksplozji, i to na pełnem morzu, dziesięć mil od Lissy.

Debatte donosi, że ustawa o sądach przysięgłych w sprawach prasowych otrzymała już sankcję cesarską, i że za parę dni nastąpi jej ogłoszenie w urzędowej *Gazecie wiedeńskiej*.

Z Pragi miano wysłać do Rzymu petycję, podpisaną przez paręset osób, w której jest prośba do papieża, aby w Czechach i Morawie została zaprowadzona w miejsce łacińskiej starosławiańska liturgia.

Austrja i Węgry zamówiły w Anglii bardzo wiele szyn do kolei żelaznych.

Lord Clarendon miał oświadczyć kilku zagranicznym dyplomatom, że spór między Belgią a Francją niema żadnego znaczenia, i że rząd francuzki nie weźmie na siebie odpowiedzialności za wycieczki swej półurzędowej prasy.

Chociaż po przyjęciu deklaracji przez Grecję, dyplomatyczne stosunki polepszyły się znowu między spornemi stronami, wszelako ze względu, że tak posadę greckiego posła w Carogrodzie jak tureckiego w Atenach trzeba powierzyć nowym a nie dawnym osobistościom, prawdziwie przyjaźne stosunki zostaną zawiązane dopiero za parę tygodni.

Na czwartkowem posiedzeniu konferencji paryzkiej objawiło się życzenie, aby odtąd mocarstwa wszystkie swoje zatargi poddawały polubownemu sądowi.

Rząd rumuński zaprzecza, aby jakakolwiek monarchia myślała o interwencji w Rumunii.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 22. lutego. Organa rządowe przyjmują ozięble oświadczenia ministra belgijskiego, Frére Orban, które złożył w senacie belgijskim. *La France* żąda czynów a nie słów.

Ateny dnia 21. lutego. Dzisiaj podpisał król grecki dekret, rozwiązujący Izby i rozpisujący nowe wybory na początek maja.

Kursa z dnia 21. lutego 1869, godz. 1. min. 18 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.25. Akcje banku anglo-austr. 276.25. Anglo-węg. 121.—. Akcje Karola Ludwika —.—. Kolej siedmiogrodzka —.—. Kolej południowa 232.30. Kolej alföldzka 159.50. Kolej państwowa —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej w półn.-wsch. —.—. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa 157.75. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. —.—. Napoleondor 9.78½. Pruski kurant —.—. Akcje kredytowe 285.30. Losy 1860 r. 96.80. Usposobienie mdłe. Akcje banku handlowego *hausse* 84.—.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.